Nr 101. Kraków 2 Maja — Czwartek. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADÓMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 1 maja.

Dzienniki zagraniczne przypomnieć sobie może zechcą w dzisiejszej chwili, jak uporczywie utrzymywały z początkiem tego roku, że deputacya mieszkańców Galicyi w deklaracyi złożonej w Wiedniu na dniu 4 stycznia zapowiadała, iż deputowanych do Rady Państwa nie wyśle; przypomnieć sobie zechcą, jak nas zmuszały do ciągłego powtarzania, że się mylą, że w deklaracyi nie było mowy o tem, czy Galicya weźmie udział lub nie w sejmie ogólnym wiedeńskim, że kraj nie przesądzał bynajmniej tej kwestyi, ale zastrzegając swe prawa do autonomii narodowej i żądając sejmu krajowego określenie stosunku jego do Rady Państwa zostawiał zgromadzeniu swoich reprezentantów. Teraz rzeczone dzienniki przekonać się mogły czyśmy mieli słuszność za sobą obstając tak upornie przy naszem twierdzeniu.

Sejm krajowy wybrał jak wiadomo deputowanych do Rady Państwa z wyraźnem i stanowczem zastrzeżeniem autonomii i praw historycznych Galicyi. Sejm krajowy uznał prawie jednomyślnością, iż w warunkach w jakich statutem z 24 lutego był postawiony, wybór posłów przez sejm odpowiadał jedynie wymaganiom zdrowej polityki narodowej; uznał, iż było koniecznym w obec wielu względów a mianowicie, w obec tego zastrzeżenia praw autonomii krajowej, wysłać falangę posłów polskich, broniącą na Radzie Państwa owych zasad autonomii krajów koronnych, przeciw dążnościom centralizacyjnym, które się niestety na szkodę monarchii i ludów tak silnie objawiają. Nałożył więc na wybranych z grona swego członków ten trudny do spełnienia obywatelski obowiązek; powiemy więcej, nałożył na nich tę ciężką ofiarę, zakreśliwszy jéj w prawdzie jakeśmy to już poprzednio powiedzieli, kierunek i granicę. Powtarzamy, sejm nałożył ten obowiązek, albowiem nikomu od przyjęcia wyboru uchylić się niedozwolił.

Deputowani nasi nie zdążyli jeszcze do Wiednia, gdzie onegdaj Rada Państwa ukonstytuowaną została, a dziś przez mowę tronową ma być otworzoną. Nie idzie jednak zatem, aby z powodu swej nieobecności uchwała sejmu naszego niebyła się zaraz bardzo wybitnie odbiła na owem pierwszem przedwstępnem Rady Państwa posiedzeniu. Przy imiennem zawezwaniu deputowanych do składania przyrzeczeń zamiast przysięgi, wystąpiło dwóch włościan, Rusinów w imieniu Galicyi, którzy oświadczyli aby im po polsku lub po rusku powiedziano, czego od nich żądają, bo oni po niemiecku nie rozumieją. Był to zaprawdę głos najprostszy ale właśnie dla tego najenergiczniejszy, żądający autonomii krajowej. Żadna najwymowniejsza mowa posła polskiego broniącego z trybuny zastrzeżenia sejmowego przy wyborach do Rady Państwa, żadna najsilniejsza protestacya przeciw systematowi centralizacyi nie wyrówna co do mocy temu naturalnemu żądaniu owych włościan ruskich, deputowanych, którzy wymagają, aby do nich mówiono ich własnym językiem, bo obcego nierozumieją.

Gazeta Polska w numerze z d. 29 kwietnia odpowiadając na krótkich kilka naszych uwag tyczących się mylnego jéj zapatrywania się na stosunki w Galicyi, pisze między innemi:

Tak samo jakeśmy przyznali prawa Holsztynu względem Danii, i Rusinom odmówić ich w Galicyi nie możemy.

Po tem porównaniu, wypada nam tylko oświadczyć, iż raz na zawsze poprzestajemy wszelkich uwag nad tem co *Gazeta Polska* powie w tym przedmiocie. Skoro warunki w jakich zostaje, a nad któremi wie dobrze *Gazeta Polska* jak ubolewamy, pozwalają jej podnosić i ganić co my piszemy o Galicyi, a niepozwalają nam powiedzieć, że stosunków Galicyi nie zna, milczeć będziemy. Pozostaje nam tylko prosić *Gazety Polskiej* aby milczenie to oceniła, i nierozwijała, przynajmniej dla nas, myśli swoich dalej w kierunku powyższego porównania.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 30 kwietnia.

☐ Mowa tronowa jest przedmiotem domysłów. Jedni zapowiadają, że ma być bardzo długa i szczegółowo opracowana, drudzy mniemają, że będzie w ogólnych zamkniętą pomysłach. Stan Austryi jest takim, że przedewszystkiem trzeba mowy otwartej, jasnej, idącej śmiało i otwarcie do celu. Cel ten wskazał Cesarz w dyplomie z d. 20 paźdz., lecz go nie określił stanowczo, ani wtedy, ani w późniejszych reskryptach. Określenie to ułatwiły od owej chwili, wypadki i głos sejmów prowincyonalnych. Trzeba się z temi okolicznościami sumiennie obrachować; trzeba życzeniom ludów i ich potrzebom sumiennie odpowiedzieć. Taka mowa poruszy mogiły, i pociągnie serca. Takiej mowy czeka od Monarchy Austrya.

O przesileniu ministeryalnem znowu ucichło, lecz wielu mniema, że takowe wystąpi napowrót, w pierwszych posiedzeniach Parlamentu.

Kwestya węgierska występuje coraz drażliwiej. W wysokich sferach krążą słowa groźby. *Donau Ztg* nieodwołała dotąd słów, otwarcie w tym duchu wypowiedzianych.

W świecie finansowym przemaga przeciwnie przekonanie, że zerwanie gwałtowne z Węgrami, byłoby zgubą Austryi, i że pod względem nawet pieniężnym, nowe koncesye są konieczne.

Czy Parlament weźmie na siebie inicyatywę ku zgodzie? Czy zamknie się w oczekiwaniu, a zatem w rozbiorze innych kwestyj, dotąd niewiadomo.

Z Radomskiego 27 kwietnia.

Coraz sroższe uciemiężenie Warszawy przejmuje nas zgrozą. Znęcanie się nad nią wychodzi na to, jak gdyby rannego kłóto szpilkami, aby go drażnić i bóle jego powiększać.

Naczelnicy powiatów i komendanci żandarmeryi odebrali polecenie złożenia raportów o sprawowaniu się urzędników w ciągu ostatnich dwóch miesięcy. Jak się z tego wywiążą okaże liczba dymisyj, które najmiłościwej udzielone zostaną.

Od przejeżdżających od granicy pruskiej dowiadujemy się, iż w Sosnowcu na granicznej stacyi kolei żelaznej, bardzo ścisłej rewizyi poddają wjeżdżających do kraju, aż do zdejmowania obuwia. Dwunastu żandarmów jest tam na służbie, a takaż liczba z oficerem robi ciągle podróż pociągiem osobowym do Warszawy i nazad. Po drodze zdzierają znaki żałoby z osób, na których takowe dostrzegą.

Lud wiejski jest spokojny, ale nie wierzy prawie nikomu, chociaż właścicielom ziemskim więcej niż komukolwiek bądź, co jest tém dziwniejsze, że już od wielu lat używano różnych sprężyn ażeby jego ufność do nas zachwiać. Namowy, aby wchodził w układ o czynsz, są prawie wszędzie bezowocne, układów robić nie chce, a nawet zrobione zrywa, mówiąc, iż z roli swojej nic płacić nie powinien, i jeżeli grunta dworskie będą dzielone, to te w czynsz weźmie. W wielu okolicach włościanie nie chcąc wchodzić w układ o czynsz, przestali robić pańszczyznę. W Szkalmierskiém np. około 30 wsi nie robi pańszczyzny. W kilku miejscach urzędnicy i duchowieństwo skłoniło ich perswazyą do powinności, i dotychczas o ile wiem, w dwóch tylko miejscach użyto egzekucyi wojskowej; w innych obywatele nie zmuszają do pańszczyzny i zostają w dobrej harmonii z włościanami. Uwijało się między ludem wiejskim kilku ajentów, o ile się zdaje, rosyjskich. Smokowskiego, który pod pozorem żebraniny znaczną część gubernii naszej objechał i wieśniaków burzył, a złapany w Miechowskiem i odsyłany do Radomia, w drodze z pod straży uszedł, w Suchedniowie pojącego i pouczającego wieśniaków, ciż wieśniacy w skutek zwady jego z sołtysem, wytrzepali i związanego oddali wójtowi gminy, który go do Radomia odstawił.

Położenie nasze jest bardzo trudno. Chcielibyśmy jak najprędzej wyjść z stosunku pańszczyznianego, ale w obecnej chwili największe nawet poświęcenie z naszej strony na niewiele się przyda. Jeżeli dotąd ugoda dobrowolna o oczynszowanie była trudną, dzisiaj jest prawie niepodobną; gdyż włościanie prawie wszędzie żadnej ugody robić nie chcą. Jeżeli uwłaszczenie włościan prędko i powszechnie nie nastąpi, niewiem jak z tego labiryntu wyjdziemy. Dla tego też wszyscy w ogóle z upragnieniem i niecierpliwością oczekujemy spełnienia ostatniej woli Towarzystwa Rolniczego.

Lecz właśnie rozeszła się smutna wiadomość, iż rząd nie zgadza się na decyzyą Towarzystwa Rolniczego, na uwłaszczenie włościan, obstając przy oczynszowaniu. Tym sposobem węzeł gordyjski kwestyi włościańskiej zostałby jeszcze nierozplątany, i stosunek nasz z włościanami stalby się jeszcze przykrzejszym jak dotąd. Jeżeli pragnęliśmy zniesienia pańszczyzny, to nie byliśmy do tego zmuszeni wymogami włościan, którzy powinności swoje dość regularnie odbywali. Chcieliśmy wyjść z dotychczasowego położenia, bośmy czuli, iż nie zgadza się z dobrem tak włościan jak naszem, a szczególniej z dobrem kraju, bośmy chcieli iść z postępem czasu. Ale pożytkowi stron obu i dobru całego kraju czynsz tak mało odpowiada jak pańszczyzna, i tylko uwłaszczenie zgadza się z niemi zupełnie. Jesteśmy niestety dzisiaj, szczególniej po zniesieniu Towarzystwa Rolniczego rozbici na jednostki, słabi i biedni, ażebyśmy mogli taką reformę przedsięwziąść bez pomocy rządu, a przynajmniej bez jego gwarancyi. Każdy z nas, sobie samemu zostawiony, niewiele zrobić potrafi, a liberały niemieckie będą mieli wyśmienite pole do krzyczenia: „iż szlachta polska, strachem zdjęta. chciała coś zrobić dla włościan, ale strach minął (sic), i szlachta się cofnęła.“ Niedbając o ich zdanie, bądźcie pewni, iż zrobimy co będziemy mogli, żeby tę rzecz według sumienia ukończyć.

Hamburg 24 kwietnia.

Sąd o wypadkach warszawskich, jak się prasa pruska wyraża, wyrobił się wedle doniesień tych gazet niemieckich, które są w ogóle nam nieprzyjazne. *Boersenhalle*, której redaktorem jest niejaki p. Schaedtler, ze swiatem niekomunikujący się, zagrzebany w angielszczyznie, tłómaczący dla tej gazety z dzienników angielskich, i wybierający wiadomości po różnych niemieckich gazetach nieprzyjaznych Polsce, przeciwnik zasady narodowości, wyjąwszy ma się rozumieć niemieckiej, która jak mu się widzi, powołana jest do władania światem, *Boerenshalle* powiadam, stoi na stanowisku przestarzałem ale wiecznie nowem, egoizmu prusko-kupieckiego. Wszystko co pokój zakłóca, co grozi niepewnością przyszłości, co hamuje bujne spekulacye zbogacenia się w krótkim czasie, choćby drogą przesilenia jak w r. 1857, wszystko wreszcie, co tchnie jakąkolwiekbądź zmianą, wyjąwszy rozszerzenie wolności handlu, choćby było prawdą jak ewangielia, sprawiedliwością wieczną, niechaj nierachuje na współczucie tych, dla których pisze *Boersenhalle*. Dla tego też zakrawa ona na *Gazetę krzyżową* i chętnie z niej czerpie, choć ów krzyżacki feudalista nieraz już pewnych byrgierów i ich dążności policzkował. Ale to nieszkodzi; w obec Polski zgodzą się one zawsze z sobą.

Wszystkie w tym względzie jednakie, czy to *Kreuzzeitung*, czy *Nationalzeitung*, czy *Szpenera* czy *Vossa;* a najbardziej ministeryalna *Preusische Zeitung*, ona, co za Holsztynem i Szleswikiem tak gorąco przemawia, że nawet i publicyści czerpiąc z niej i innych jej podobnych zródeł omyleni zostali!

Nie wierzcie proszę was kłamstwom rozsiewanym o gwałtach, o ucisku, o niesprawiedliwości, które niby rząd duński księstwom wyrządził. Gwałty, osobliwie feudalnej szlachty niemieckiej, która kiedyś opanowała była dwór duński, wszystkie wyższe miejsca w rządzie całej monarchii, dążąc do zupełnego zniemczenia Danii i wcielenia jej do Niemiec z tytułem „wielkiego Admirała“ dla króla duńskiego, wywołały obudzenie się narodowości pod Chrystyanem i od chwili pamiętnego listu tego monarchy zaczęto spiskować, a wreszcie w r. 1848 zamierzono zdobyć prowincyę Szleswik dla Niemiec i zgubić Danią.

Jedność monarchii oparta na zasadach zupełnej swobody politycznej, religijnej i administracyjnej, na równości w obliczu prawa, nie była w smak feudalistom, chcącym zachować swe przywileje wyjątkowe, swą władzę juryzdykcyjną i patrymonialną, zowiąc je *Gerechtsame*. Lud spokojny i wolny odetchnął po wojnie i po terroryzmie pana Beselera i jego kolegów podtrzymywanych przez Prusy i wygnaną rodzinę Augustenburgów dziś mieszkających w Primkenau w Prusach. Przeciwnicy rządu wmawiają w lud, że to Dania winna wszystkiemu złemu; że ona się zbroi żeby zaczepić Prusy i oprzeć się egzekucyi związku niemieckiego, który spieszy mu na pomoc aby mu lepiej było pod rządem pruskim. Tak np. przeszłego piątku będąc w Kiel widziałem mnóstwo holsztyńczyków powołanych do batalionów stojących w Danii, ciągnących tłumnie przez ulice i miasto, z mieszkańcami śpiewając Szleswik-Holsztyńską pieśń i wyprawiających kocią muzykę naczelnemu jenerałowi Schöler i kilku stronnikom Danii. Żeby coś podobnego wydarzyło się w Poznaniu, zaraz by szrapnele zagrały i krew by się lała. W Kiel policya zachowała się spokojnie; powołanych, wieczorem statkami odwieziono do Kopenhagi, a tych co hałasu narobili, na 24 godzin wsadzono do kozy, i na tem się skończyła srogość kary rządu duńskiego. Niedziwiłbym się, gdyby po gazetach niemieckich obiegły wieści o wielkich demonstracyach w Kiel i o słabości rządu duńskiego. Niemcy słyszeć nic o tem niechcą, że niesłychana różnica między położeniem kongresówki i jej stósunkiem do Rosyi, a Holsztynu do Danii.

Bogumił Dawison, jak donosiłem grał kika ról szekspirowskich dram w „Stadtheater.“ Tutejszy feljetonista *Hamburger Nachrichten* Heller, o którym przed laty nieraz wspomniałem, ostrą napisał krytykę na niego. Dawison ze swej strony wystósował do niego list pełen złośliwych obelg. Na tę obrazę p. Heller posłał z wyzwaniem porucznika S. Dawison przyjął je lecz odroczył termin aż po skończeniu gry w Szwerynie, do której zobowiązał się kontraktem. Pan Heller pojechał za nim do Szweryna. Słyszę, że wrócił nie wskórawszy nic, bo Dawison zasłonił się intendenturą teatrów i policyą szweryńską. Tu ma się rozumieć całe miasto mówi o tem. Onegdaj w naszym Banku spółkowym (Vereinsbank) urzędnik tegóż niejaki Zeppenfeldt włożywszy na nos okulary niebieskie i przyprawiwszy sobie brodę, pod udanem nazwiskiem i sfałszowanym podpisem tutejszego domu handlowego oszukał bank, który wypłacił mu 60.000 złp. w papierach i złocie. Wyniósłszy pieniądze, wrócił do banku w swym zwyczajnym ubiorze. Śledztwo zarządzone wykryło, że głos przebranego p. Patersona, który odebrał pieniądze podobny był do głosu Zeppenfeldta i uderzył kasyera a przeszłość i inne poszlaki spowodowały aresztowanie oszusta, który się następnie przyznał do czynu.

Paryż 27 kwietnia.

Nota *Monitora* o Polsce jest jeszcze głównym wypadkiem, o którym wszyscy tu mówią. Sprowadziły ją, jak doniosłem, reklamacye hr. Kisielewa i złożenie w ręce pana Thouvenela przejętych listów, pisanych przez rodaków, które nadawały życzliwości ks. Napoleona kolor nie właściwy. Nota *Monitora*, zredagowana przez p. Thouvenela, była następstwem tych reklamacyj. Pochwalił ją tylko *Pays*, dziennik ministerstwa spraw zagranicznych. *Patrie* jéj nie ogłosiła i nie chciała ogłosić. Inne dzienniki nie usprawiedliwiły jéj, pomimo odebranego zawezwania. Dzienniki francuskie radzą Polsce postępować bacznie, ale znajdują, że nota *Monitora* była źle zredagowaną i przesadzoną. Francuzi nie pochwalają Warszawian, że się wystawili na ostatni rozlew krwi, że nie przewidzieli rzezi; w ich oczach męczeństwo nie ma wielkiéj zasługi, ale są ludzcy. O Polsce nie pisze już *Constitutionnel*, ale piszą *Patrie*, *Siècle*, *Presse* i *Opinion Nationale*. *Debaty* błagają Polskę o okazanie umiarkowania. *Temps*, nowy dziennik, redagowany przez pana Neffzera, nie napisał jeszcze artykułu o Polsce, ale z powodu wniosku pana Niegolewskiego, potępił politykę rządu pruskiego, która tamuje postęp liberalny Prus. „*Nord* nie może darować *Patrie*, że nie ogłosiła noty *Monitora*. Nazywa ją za to arystokratyczną, ultramontańską, jak ks. Trubeckoj *et consortes*. *Patrie* odparła wzgardą te zarzuty, poprzestała na doniesieniu o arystokratycznem wystąpieniu.... wileńskich... garbarzy. Z powodu noty *Monitora* wyszła broszura pana Rosztaina.

Times przyjął notę *Monitora* milczeniem. Jego korespondent paryski ograniczył się na wzmiance: że „teraz przymierze Francyi z Rosyą jest trudniejsze“. *Daily News* który niegdyś przemawiał za niepodległością Polski, pochwalił notę *Monitora* i radzi Polsce okazać biegłość i cierpliwość jak Włochy. Tenże sam dziennik ogłosił list w którym p. Herzen oświadcza, iż wypadki warszawskie zatarły zasługę zniesienia niewoli w Rosyi.

Ks. Dołgoruki który miał napisać broszurę z powodu wypadków warszawskich, ograniczył się na napisaniu artykułu do *l'Avenir*, dziennika rosyjskiego, wychodzącego w Lipsku. W tym artykule żąda on od Polaków, aby się nie upominali o Litwę, Wołyń, Podole i Ukrainę i aby nie upominali się nawet o konstytucyą, bo danie *jéj obraziłoby Rosyą pozbawioną konstytucyi. Rozumowania Rosyan niby liberalnych* są zawsze dziwne i

---

Część Literacko-Artystyczna.

Z WARSZAWY.

Od ostatnich wypadków, jakie zaszły po 8mym kwietnia dotąd żadne nienastąpiły zmiany; a my żyjemy w ciągłéj niepewności, pragnąc przebić wzrokiem zamroczoną przyszłość, która uśmiechnąwszy się do nas chwilowo, każe nam teraz zbyt drogo za ten uśmiech odpłacać. Wszystkie gazety nie wyłączając tutejszych są skwapliwie chwytane; lecz co do zagranicznych, to o tyle o ile tylko można się spotkać z niemi. Wiadomo wam, że jak *Czas* krakowski, tak i każdy zagraniczny dziennik, posiada korespondentów warszawskich, lecz coby oni pisali, dopiero teraz dowiadujemy się od dni kilku z *Gazety Policyjnéj*, która zbijając te wszystkie korespondencye, obznajmia nas z podawanemi przez nich szczegółami. Inaczéj bowiem połowa mieszkańców niewidząc wcale zagranicznych dzienników, ciągle prawie zatrzymywanych i nie wydawanych na miasto, aniby wiedziała co opiewają za granicą.

Do tego nader smutnego stanu moralnego, dodać jeszcze należy i zimę, która naprawdę zastąpiła wiosnę... Ciągłe przymrozki i śniegi, a 27go kwietnia gęsty nawet śnieg, przytém słoty i wiatry przejmujące do kości, wreszcie najzupełniejsza stagnacya w handlu, i widoki ogólnego bankructwa, we wszystkich bez wyjątku stanach; oto przyjemności, których w dodatku do moralnych cierpień używamy do sytu, bez żadnéj nadziei wyzwolenia się kiedykolwiek z tego położenia. Gdyby nie owa, a tak zakorzeniona u nas silna wiara, upadlibyśmy najzupełniéj na duchu; kto nas podtrzymuje, kto dodaje téj energii, z jaką czoło przeciwnościom stawiamy; lub kto nakoniec podnieca ową iskrę nadziei, jaka tleje w łonie całego narodu, o to nikt nie pyta, kto tylko z wiarą postępuje naprzód i siłą wiary odpiera ciosy złowrogiego losu.

W mieście Łodzi powstały zaburzenia, spowodowane przez Niemców dla zniszczenia fabryk, w których działały machiny. Z Berlina wieść doszła, że tameczni właściciele zakładów, postanowili uwolnić wszystkich bez wyjątku Polaków; a wieści te miały sprawić, że nawzajem po tutejszych fabrykach, mieli ogłosić Polacy, o oddaleniu robotników Niemców. Na każdym tedy kroku przebija niepokój; zagmatwane w Europie sprawy tylu narodów, oddziaływują silnie na umysły pojedynczych zgromadzeń i ludów, a historya pierwszych powtarza się co do słowa na drugich, nie znajdując tamy w postępie idei, która krocząc naprzód roztrąca wszystko, co tylko dyplomacya stawia jéj na drodze.

Wszyscy brzmią słowem pokoju, a każdy bez wyjątku widzi nieuchronną wojnę. Losy jéj przecież niespoczywają w ręku ludzi, a jednak są tacy, którym się zdaje, że są zdolni wypadkami kierować! Zostawmy ich tedy w tém błogiém mniemaniu, a przejdźmy do tego co się obok tych wypadków dzieje w łonie naszém, i w tym starym grodzie warszawskim, po nad którym strasznie zaciemnił się horyzont.

Zaczynamy tedy od żebractwa, zapobieżenie któremu było zawsze celem, już nie powiem wszelkich instytucyj, ale każdego pojedynczego człowieka. Owóż w rozwinięciu swych działań, jakim oddaje się bez przerwy warszawskie Towarzystwo Dobroczynności, i tego także zadania niespuściło z swojéj uwagi. Po większéj części żebraninie téj oddają się albo sieroty opuszczone od wszystkich, albo też zaniedbane przez rodziców dzieci. Kryjąc się oni przed okiem wzbraniających tę żebraninę, atakują z całą natrętnością przechodniów tak, że trudno im się opędzić, a wyłudzony grosz Bóg wie na jakie potém używają cele. Aby temu zapobiedz, Towarzystwo otworzyło w tych dniach zakład dla takich żebraków, w którym będą kształceni moralnie i umysłowo, dla uczynienia z nich ludzi pożytecznych. Piękna ta myśl znajdzie zapewne u ogółu poparcie, zwłaszcza gdy Towarzystwo nie bacząc na środki i jedynie ufne w szlachetność mieszkańców, coraz nowe a korzystne dla ogółu projekta, pragnie w czyn zamienić, byle tylko zapobiegać niemoralności i nędzy. Każdy przeto zatrzymany na ulicy chłopak wyłudzający grosze od przechodniów sposobem żebractwa odsyłany będzie do gmachu Warsz. Tow. Dobr., zkąd odprowadzony będzie do powyższego zakładu, dla rozciągnięcia nad nim właściwéj opieki. Zdaje się, że środek ten będzie najwłaściwszy i ukróci choć w części te nadużycia, jakich się już od młodości dopuszczały dzieci, odwykając tym sposobem od pracy.

Kiedy mowa o Towarzystwie, wartoby wspomnieć, iż w r. b. znajdzie się ono zapewne w bardzo krytycznem położeniu. Główne bowiem a przynajmniej znaczniejsze źródła swoje opierało ono na takich dochodach, jakie czerpało z koncertów, teatrów, loteryj fantowych w połączeniu z zabawą kwiatową itd. Dziś wszystkie te źródła zamknięte od razu zostały i jak prędko odżyją dotąd niewiadomo, a tymczasem Towarzystwo jak utrzymywało tak utrzymuje starców i kaleki, sieroty i biedactwo, pomieszczone w tylolicznych zakładach. Szczególniej z tych powyższych zabaw nie małoważny fundusz stanowiła zabawa kwiatowa, urządzona w ogrodzie Saskim, bo przynosiła czasami do 40 tysięcy złotych i więcej, skąd więc dziś bez niéj przyjść do takiej sumy, niepodobna nawet powiedzieć. Dodajmy jeszcze do tego teatra i koncerta, z których jeden corocznie dawany w Resursie kupieckiej, w tym roku nieprzyszedł również do skutku, a przekonamy się o położeniu tej instytucyi, której dziś niemałem zadaniem, ażeby wyjść z tego.

Pomiędzy licznemi projektami, godzien jest jeden uwagi, dotyczący zakładania szkółek ludowych pod imieniem Stanisława Jachowicza. Aby przyjść do tego proponują ogólną składkę, choćby w najmniejszych kwotach byle tylko opłacaną jak najregularniej. Myśl bowiem kształcenia i oświecania ludu, nie przestaje zajmować wszystkich. Każdy bowiem pojmuje, że na tem ukształceniu polega równie byt jak i pomyślność kraju; ciągłe jednak trudności, stawające od lat tylu na przeszkodzie temu, nie dozwoliły nigdy rozwinąć tych zamiarów, które pomimo ich ocenienia, same przez się upadać musiały.—

W tych dniach tojest 26go b. m. straciliśmy zasłużonego Doktora Maurycego Wolfa, który rozstał się z tym światem w 64 roku życia. Doktor ten miał w zawodzie swoim znakomite zasługi i był czas, gdzie tak był wzięty powszechnie, iż żaden chory niemógł się obejść bez jego pomocy. Mnóstwo zatem osób winno mu wdzięczność, lecz czy będą zdolni okazać ją w chwilach ostatniej chrześciańskiej przysługi, wątpić należy, gdyż znajdowanie się na pogrzebach stanowczo wzbronione zostało.—

Po raz pierwszy dopiero spotykamy się z posągiem Mickiewicza wzniesionym w Poznaniu, o którym nawet nie wolno było wspominać. Dziś w całej okazałości podał go nam „Tygodnik Illustrowany“ w ostatnim zeszycie wraz z odpowiednim opisem. Tenże Tygodnik po ubiorach w dawnej Polsce męzkich, podaje nam teraz ubiory kobiet, a ożywiając podobnemi wizerunkami i artykułami numera swoje, podnosi tem samem i wartość wewnętrzną pisma, na którą tem bardziej tam zwracają uwagę, gdzie piśmiennictwo przeszło jak u nas na pole dziennikarstwa i zamknęło się w kolumnach gazet.

Gazety te wszakże nie mogą podołać zadaniu; niepochodzi to wszakże z własnej ich winy, ale z niemożności; gdyż zaledwie budzić się zaczynają z letargu i przemawiać swobodniej, natychmiast bywają ścieśnione i nigdy należycie sił swoich rozwinąć nie mogą. Dowód tego najlepszy, iż jedynym organem stał się nietylko dla Warszawy, ale dla całej Polski *Czas krakowski*, pod którego skrzydła cisną się ze wszech stron skargi i reklamy, chociaż prawie równej objętości gazety posiadamy u siebie na miejscu. Wszakże wszystkie te odgłosy niedostają się do kraju, i obiegają po za obrębem jego, przechodząc zwykłą koleją do innych dzienników.—

Mówią tu znowu o zjeździe w Warszawie, ale że tyle już mówią, a tak mało czasem w tem co głoszą jest prawdy przeto i tę nowinę nie można brać za pewnik. Na poniedziałek czyli na 29 zapowiadają nam znowu manifest, ale że do poniedziałku już tak blisko, wolemy przeto już zaczekać i przekonać się naocznie; podobnież w poniedziałek jak wieść niesie miano wypuścić wszystkich więźniów z Modlina, ale że w ów poniedziałek przypadały imieniny cesarskie i z tego powodu, że ten dzień przypadł w wielkim tygodniu, przeto obchód imienin odłożono na drugi dzień świąt wielkanocnych ruskich, zatem być może, że i zapowiedziane na poniedziałek ogłoszenia, także odłożą do dnia obchodu imienin.—

Widzicie zatem, że czegokolwiek się dotknąć, zawsze należy kręcić się w kółko, nie wiedząc jaką iść drogą, tyle o wszystkiem jest gadaniny tyle na każdym kroku niepewnych pogłosek i wieści. Przecięcie zaś tego drugiego węzła gordyjskiego, od samej już tylko Opatrzności zależy, w nią też ufając, wszyscy przed ołtarze Pańskie zanoszą błagania i oczekują spełnienia się jéj wyroków. ⊙

Nowości Bibliograficzne.

Kraków. Nakładem Friedleina w drukarni Uniwersyteckiéj wyszło nader ważne i w swoim rodzaju niemal pierwsze u nas dzieło, pod napisem: *Fantazyjne objawy zmysłowe* p. Dr. Szokalskiego, lekarza na-

kręte. Piszą że Litwa i Ruś została zawojowaną przez szlachtę polską, a p. Józefowicz, prezes komisyi archijeograficznéj w Kijowie, osoba rządowa, wyznał, że szlachta w Litwie i na Rusi jest, z małym wyjątkiem, szlachtą litewską i ruską, która się spolszczyła i przyjęła polskie herby. Donoszą, że Ruś to też samo co Rosya, nazywają się Rusinami, a muszą tłumaczyć na ruskie ukazy dotyczące emancypacyi włościan i musieli dać pozwolenie księdzu Gregulowiczowi na przetłumaczenie na ruskie kazań rosyjskich. „Dziennik Odeski" przetłumaczył z *Czasu* artykuł o pobratymstwie wspólności historycznéj języka polskiego z ruskim. Zganiła mu to korespondencya z Charkowa wydrukowana w „Wiadomościach petersburgskich".

Między Polakami są dwa tłumaczenia noty *Monitora*: jedno smutne, drugie pełne ufności. Anglicy są jednego zdania. Według nich Polacy powinni się cieszyć, a to dla tego, że *Monitor* nigdy prawdy nie mówi. Coś podobnego widzi część giełdy. Dzienniki francuskie, szczerze przyjazne dla Polski, są ostrożniejsze w sądzie i więcéj lękliwe. Zdają swojemu krajowi sumienne zdanie sprawy z tego co się tu pisze lub mówi. Kiedy się kraj sam prowadzi, piszący z zagranicy powinien być tylko kuryerem nowin. Jeżeli mi kto zarzuci żem chłodny, żem zimny, odpowiem, że piszącemu z zagaranicy zagrzewać się nie godzi.

Zręczni Włosi otrębywali, że wyruszą na wiosnę, a nic nie robią i zapewne nie zrobią. Zgoda między Garibaldim a hr. Cavourem i jenerałem Cialdinim, obróciła się na szkodę Garibaldego i przeważenie polityki pokojowej. Zapewniają, że na perswazye Francyi, Franciszek II opuści wkrótce Rzym.

Nord wyznaje, że Rosya stara się z Francyą o osadzenie księcia Leuchtenberskiego na tronie rumuńskim. Anglia patrzy źle na to. Na ruchu polskim kłócącym Francyą z Rosyą i wstrzymującym Rosyą od projektów na Turcyą, zyskuje wiele Anglia, nie jeden posądza ją o wpływ na ten ruch zapomocą Niemiec, a jednak przez dziwny pochód jej polityki czy przez wzgląd na Prusy, Anglia stara się być dobrze z Rosyą. Anglia zgadza się na kajmakanią grecką w Syryi, czego Francya nie chciała. Zdawałoby się, że Anglia rozumuje jak *Times* z czasów kawalera Bunsena, że Rosya potrzebna jest na obronę Belgii i Anglii.

Francya grozi wyprowadzeniem wojska z Syryi i odpowiedzianością winy nowej możebnej rzezi Maronitów na Anglią, ale czując jak przykre jest jej położenie na widok wzmocnionej floty angielskiej po brzegach Syryi, Cesarz stara się przeprowadzić na drodze dyplomatycznej kombinacyą, o której doniosłem, według której Francya ma tylko mieć w Syryi 2,000 ludzi, Anglia zaś i Rosya po 500. Jak dotąd nie zgadza się na to Rosya, a Anglia zupełnie temu się sprzeciwia.

Tutejsze dzienniki przywięzują wagę polityczną do zaprowadzenia na niższym Dunaju parowej żeglugi przez Francuzów pod imieniem kompanii francuzko serbskiej.

Anglia sprzeciwia się podwójnej aneksyi, na którą się zanosi: rzeczypospolity dominikańskiej z Hiszpanią, a rzeczypospolity Haity z Francyą, ale nie przywięzuje do tego tak wielkiej wagi jak do nienaruszalności Turcyi.

Wszyscy ambasadorowie byli u Vely paszy wyjąwszy księcia Metternicha, który się zastąpił swą legacyą.

Bankructwo Turcyi sprowadziło liczne upadłości w Marsylii, ale temu miastu przyszedł z wczesną pomocą bank francuzki i angielski. Ostatnie wiadomości z Marsylii są lepsze. Bank francuzki wydał na ten interes znaczne kapitały, na prośby hr. Maupas, prefekta i żądanie Cesarza, który nie chciał aby opuszczono Marsylię.

Przybył tu jenerał Grant dowódzca wojska angielskiego w Chinach. Był on na obiedzie u Cesarza, ministra wojny i pana Thouvenela. Za miesiąc przybędzie z Rzymu książę Gramont potrzebujący wód Vichy. Ma go zastąpić margrabia Cadore.

W Izbach nie ma nic nowego. Na artykuł, w którym *Constitutionnel* oświadczył się przeciw przesyłaniu zbyt licznych petycyi do senatu, *Presse* wystąpiła w obronie petycyi jako jednej z wolności.

Paryż 27 kwietnia.

B. Nazajutrz po ogłoszeniu w *Monitorze* lakonicznéj noty która tu tak przykre wrażenie zrobiła, widziano hr. Kisielew ambasadora rosyjskiego czterokonnym pojazdem wielkim w uniformie jadącego do Tuilleryów z podziękowaniem od Cesarza Aleksandra II za przychylne ze strony rządu francuskiego oświadczenie się. Nie wiemy czy dwór Petersburski a szczególniéj dyplomacya rosyjska tak powszechnie uzdolniona szczerze jest w duchu przekonana o zewnętrznych wpływach działających na Polskę. To pewna że od 1830 roku zawsze agentom i działalności zewnętrznéj przypisuje rząd rosyjski wszelkie kłopota wewnętrzne w Polsce jakiejkolwiek by one natury i rozległości były. Tą razą przynajmniéj nie godziłoby się w tak grubą (przypuściwszy że jest dobrą wiarą) wpaść pomyłkę. Tą razą chyba tylko bardzo odległym, moralnym odbiciem Zachód wpływał na wypadki w Warszawie wydarzone, a ogólną jak donoszą adhezyą we wszystkich prowincyach polskich potwierdzone. Niech więc gabinet Petersburski nie żali się ani na Francyą ani na Francuzów ani na Polaków za granicą bawiących bo śladu najmniejszego porozumienia z niemi krajowców nie wytropi. Już powiadają że teraz znowu w Petersburgu Anglią skłonni są posądzać i oskarżać, o poduszczanie wewnętrznych niepokojów i że z tego powodu nastąpiło oziębienie stosunków gabinetowych. Nie zatrzymując się nad tym nowym jeszcze dziwaczniejszem uskarżaniem rządu rosyjskiego, i nie wchodząc nawet czy pogłoska jest rzeczywistą, mamy prawo zwrócić uwagę Rosyi na tę okoliczność że już teraz nie wolno jéj będzie zastawić się wojskiem na przypadek gdyby naród niewinny szukał sposobów okazywania swojego nieprzełamanego do jarzma niewoli wstrętu. Uzyskał Cesarz Aleksander II to czego jego rodzic tak zapragnął. Rząd francuski rozwiązał mu ręce i wyrzekł się solidarności narodowéj. Bo co do jednomyślnego współuczucia ludu francuskiego, to pozostało nietknięte. Tego dyplomacya rosyjska przerobić nie jest wstanie; w granicy uczuć narodowych zatrzymuje się nawet powaga i siła Cesarza Francuzów. Ta jednomyślność współuczucia notą *Monitora* przyznana, gdyby mogła była powiększyć się toby przecie oświadczeniem rządowem rozległości nabyła. Nawet przychylne półurzędowe organa ograniczyły się za zimnem powtórzeniu oświadczenia rządowego, albo nie robiąc nad niem żadnych uwag lub robiąc smutne i ubolewające. Jeden dziennik znany ze swojego dla rządowych zasad poświęcenia, dziennik pierwsze po *Monitorze* miejsce w znaczeniu trzymający, *Patrie* wbrew reprodukcyi noty odmówił. P. Delamarre główny redaktor tego pisma był też i głównym sprawcą téj szlachetnéj manifestacyi. Od kilku dni Polacy tłumnie cisną się do biura *Patrie* dla złożenia hołdów obywatelskiéj odwadze naczelnego redaktora.

Niepotrzebuję dodawać że opinia publiczna zdziwioną i zasmuconą została oświadczeniem rządowem. Okoliczności przemawiające za środkiem którego się chwycił Cesarz w drugim dopiero rzędzie stawiają się wrażliwym umysłom Francuzów. Mówię tu o masach a nie o wyborowéj intelligentnej klasie społeczeństwa. Bluza nam zawsze sprzyjała ale bluza sama przez się nie może. Posłuchajmy więc głowy skoro serce tylko wzdychać zdolne.

Polityka cesarska weszła teraz w epokę którą *moderującą* nazwać można. Woźnica stara się powściągnąć rumaki trochę za żwawo wypuszczone. We Włoszech udało się hr. Cavourowi zręcznością nadzwyczajną położyć hamulec burzącym się żywiołom. Garibaldi, Cavour i Cialdini, koleżeńska dyplomacya i armia, serdecznie się uściskali. Z téj strony na jakiś czas pożar ugaszony. Z Syryi powiadają że nakoniec Francya postanowiła odpowiednio do natrętnych życzeń Anglii cofnąć korpus okupacyjny jednocześnie z upłynionym ostatnim terminem przez konferencyę paryzką naznaczonym, to jest z dniem 5 czerwca. Anglia przyjmuje odpowiedzialność bezpieczeństwa chrześcian w tych stronach i opiera je na zaręczeniach Fuada paszy, którén od pewnego czasu popularyzuje się niepospolicie przez żarliwy zwrot ku muzułmanizmowi. Odbył pielgrzymkę do Mekki. Całuje po rękach publicznie na ulicach Scheika którego muzułmanie za świętego uważają, a którén za przybyciem Francuzów uwięziony o poduszczanie do morderstw oskarżony, do galer skazany i nakoniec uwolniony został. Fuad pasza co wieczór biesiaduje w domach najznakomitszych Druzów i takich nawet którzy jawnie w ostatniéj rzezi byli skompromitowani. Taki jest stan rzeczy na miesiąc przed terminem możebnego cofnięcia wojsk francuskich. Musi być gabinet angielski bardzo pewny wpływu swego skoro tak wielką przyjmuje odpowiedzialność. Nie można się dziwić dziennikom religijnym, że Cesarzowi Napoleonowi nie chcą jeszcze przysądzić w tym punkcie stanowczéj determinacyi. Prawda, że w początku czerwca oczekują w Cherbourgu floty rosyjskiéj. Nota *Monitora* która nas obchodzi, pewnie że ma styczność z tém wszystkiem co wymieniłem, tém więcéj jeżeli dodam że wieści z nad Renu nadeszłe, porozumienie się trzech mocarstw północnych za fakt bardzo możliwy nietylko co do jednego solidarnego węzła, ale i w kwestyi Wschodu głoszą.

Wszedł więc Cesarz Napoleon na drogę umiarkowania, uhamował pomimo woli jego wyrywający się pęd wypadków. Na jak długi czas i jak przeważną siłą, to niedługo się dowiemy. Jest pewna liczba osób która raz zawiedzione sławnym wyrzeczeniem *l'Empire c'est la paix*, wszystkie oświadczenia na wspak tłómaczy.

Giełda tak pojęła notę *Monitora*. Papiery spadają ciągle. Z prowincyi niepokojące o stagnacyi przemysłu i handlu dochodzą wieści. Na interesa uczucia nie wpływają. Giełda nawet dla własnéj narodowości jest obojętną. Po Waterloo wszystkie papiery publiczne podskoczyły w cenie. Pamiętne jest bankructwo księcia Talleyranda, którén świadomy zawarcia traktatu w Amiens, przysłał rozkaz do swoich meklerów ażeby co tylko można renty skarbowej na jego konto zakupili. Negocyator traktatów rachował na przewyżkę i zawiódł się w rachubie. Po ogłoszeniu wiadomości o pokoju papiery spadły. Książę stracił więcéj niż posiadał.

Giełdziarze powiadają, że nigdy oświadczenia rządowe nie bywają więcéj pokojowe jak wtenczas kiedy się ma na wojnę. Dwie wielkie walki które stoczyło drugie cesarstwo dosyć przemawiają za tego rodzaju tłómaczeniem. Przypomniawszy sobie okoliczności poprzedzające wypowiedzenia wojny nabywa się nieufności do pokojowych oświadczeń. Wszakże teraz trudno przypuścić, ażeby Francya była w analogicznem położeniu. Należy raczéj nowe usiłowania polityki napoleońskiéj uważać za szczere byle im tylko niespodzianki powodów do wycofania się i zmiany kierunku nie nastręczyły.

Jenerał Murawiew hr. Amurski zdobywca Karsu, któremu rozmaite w kraju przeznaczenia dzienniki przypisują, bawi tu w Paryżu. Przybył jak powiadają dla poratowania zdrowia. Pędzi życie prywatne. Hertzen w *Kołokole* dzienniku wychodzącym w Londynie przychylne i bardzo znamienite ogłasza artykuły.

W ostatnim numerze tego pisma Hertzen powiada, że Rosyanie *wychodźcy* w Londynie, (pierwszy raz o tego rodzaju wychodźcach słyszymy) mieli odprawić nabożeństwo z powodu usamowolnienia włościan, ale rzeź warszawska stłumiła głos wdzięczności i przeszkodziła w zawodzie manifestacyi radośnéj.

Charivari dziennik w Paryżu wychodzący, zwykle humorystyczny, często pod formą ironii wybornie prawdę głoszący, umieścił artykuł pod tytułem: „les drames de Varsovie" pełen czucia, energii, dramatyczności i prawdy.

Czytamy w *Gazecie Lwowskiej* z 29 kwietnia:

C. k. Namiestnictwo nadało opróżnioną posadę nauczyciela przy głównej szkole w Kentach trywialnemu nauczycielowi w Pilźnie *Andrzejowi Mandzie*.

Lwów 20 kwietnia 1861.

Mianowany dekretem wysokiego c. k. ministeryum sprawiedliwości adwokat *Dr Ferdynand Kratter* w obrębie wyższego lwowskiego sądu krajowego z siedzibą urzędową w Tarnopolu, złożył w tutejszym c. k. wyższym sądzie krajowym przepisaną przysięgę, i wciągnięty został do listy obrońców w sprawach karnych. Co się niniejszem podaje do wiadomości powszechnej.

Z c. k. wyższego sądu krajowego.

Lwów 25 kwietnia 1861.

Wiedeń 30 kwietnia. *Gazeta wiedeńska* oznajmia dziś urzędownie, że jutro d. 1 maja nastąpi o godzinie 11ej przed południem uroczyste otwarcie Rady państwa przez JCKApMość w obecności obu połączonych izb w sali ceremonialnej zamku cesarskiego. Taż gazeta zamieszcza urzędownie nominacye prezydyum Rady państwa z daty 28go kwietnia, jakoto: Księcia Karola Wilhelma Auersperga tajnego radzcy, na prezesa izby wyższej, a barona Filipa Krauss, tajnego radzcy i prezesa najwyższej izby obrachunkowej, na wiceprezesa tejże izby i następnie Dra Franciszka Hein deputowanego i burmistrza w Opawie, na prezesa izby niższej, a deputowanych: profesora Leopolda Hasnera i radzcę sądu wyższego hr. Jana Mazzuchelli, na wiceprezesów izby deputowanych na przeciąg obecnej sesyi Rady państwa.

— N. Pan nadał dziedzicznemu radzcy państwa księciu Karolowi Paar godność tajnego radzcy.

— N. Pan zamianował bar. Józefa Kalchberga, szefem sekcyi w ministerstwie handlu i rolnictwa.

— N. Pan uwolnił Leonarda Vierhuff od obowiązków konsula austryackiego w Moskwie, a na jego miejsce zamianował bezpłatnym konsulem tamże kupca Ludwika Borchardt z prawem pobierania przepisanych opłat konsularnych.

— Mowa którą prezes wyższej izby rady państwa ks. Auersperg zagaił izbę przy jej otwarciu zaczyna się od słów:

„Zamianowany będąc przez JCMość naszego najmiłościwszego Cesarza prezesem tej izby, obejmuję ten urząd i biorę przewodnictwo. Witam wysokie zgromadzenie i ośmielam się zatrzymać się chwilę w obec głębokiej ważności dnia dzisiejszego, nad dziejami Austryi.

„Lubo i w dawniejszych wiekach niejeden z poprzedników waszych Panowie, powołany przez swojego panującego, poddał się obowiązkowi obradowania o dobrej i złej doli kraju, to jednak nigdy tyle królestw, ziem i dzielnic nie dostarczyło reprezentantów swoich dla spełnienia wspólnie tego celu.

„Charakterystyczną tego zgromadzenia cechą jest, że się w niem najdostojniejsze w monarchii austryackiej urodzeniem, zasługą i stanowiskiem imiona, w myśl dyplomu z d. 20 paźdz. i ustawy zasadniczej z d. 26go lutego połączyły do współdziałania.

„Zadaniem waszem będzie, naprzód najmiłościwszemu Monarsze udzielić wsparcia waszych uchwał opartych na rozmyśle i rozwadze, a potem abyście to co za waszą pomocą do skutku przywiedzionem zostanie, reprezentowali wszędzie całą mocą waszej powagi, siłą waszego przekonania i wpływem waszego jasnego poglądu. Przychylne zamiary JCMości, odpowiednie właściwym okolicznościom i potrzebom czasu, nakreślone są w szczegółowych rysach w ustawie; naszą rzeczą jest, abyśmy się przejęli tym samym duchem jaki ożywiał JCMość, i abyśmy w zgodnem działaniu z izbą niższą Rady państwa, wygotowywali projekta do praw, któreby świadczyły o wzniosłem pojmowaniu, gorącej miłości ojczyzny i niezłomnej wierności poddanych."

Następnie prezes nakreślił swoje stanowisko w izbie, przyrzekał bezstronność i sumienność w kierowaniu obradami i wyraził nadzieję, że wspólnym usiłowaniom powiedzie się uczynić zadosyć wysokiemu posłannictwu złożonemu w ręce izby. Wreszcie dodał, iż niezawodnie spotka się z uczuciami całego zgromadzenia, gdy wzniesie zdrowie wspaniałego dawcy ustawy. Zgromadzenie przywtórzyło mu trzechkrotnym okrzykiem.

Nowo mianowany prezes izby niższéj Dr. Hein następującą mową zagaił zebranie:

„Wysokie zgromadzenie! W trudnych czasach wysoka Rada państwa rozpoczyna działalność swoją. Jest to chwila tak uroczysta, iż żadna może inna w dziejach Austryi nieprzewyższa jéj wielkością i znakomitością następstw. Z natężoną uwagą współobywatele nasi spoglądają na nas, oczekując po nas i naszéj czynności zbawienia dla naszéj wielkiéj ojczyzny, oczekując po nas przyczynienia się przez uchwały nasze do obrony i utrwalenia pokoju i pomyślności państwa na zewnątrz. Jeżeli ustawy zasadnicze państwa świadczą o wysokich i ważnych zadaniach działalności, mądrości i dzielności Rady państwa, to zadania te przypadają nam z całym naciskiem w takich czasach i wśród takich okoliczności, iż rzeczywiste rozwiązanie ich jest zarówno trudne jak i naglące. Panowie! Jeżeli w takiéj chwili ja i panowie wiceprezesi obejmujemy czynności, do jakich nas zaufanie naszego dostojnego Monarchy powołało, to czujemy wielką odpowiedzialność, jaką bierzemy na siebie i znajdujemy odwagę nie w zuchwałem zaufaniu w nasze własne siły, lecz w uczuciu obowiązku jako wierni poddani, w pokornem wyglądaniu wyższéj pomocy i w usprawiedliwionéj niezawodnie nadziei, że tak dostojne zgromadzenie nieodmówi swojego wsparcia téj uczciwéj dążności. Dążność ta Panowie, zmierzać będzie ku temu, aby z zupełną bezstronnością, najściślejszą sumiennością, jako wierni słudzy prawdy i prawa spełniać naszą powinność i utrzymywać w swej mocy prawa i ustawy téj izby. Kończąc, nie mogę Panowie pominąć tych wzniosłych chwil, jakie zdarzyły się po sejmach, z których łona wyszliśmy, gdzie brzmiały okrzyki wdzięczności i hołdu dla N. Pana. Kierowani przekonaniem, że losy Austryi ściśle spojone są z losami jéj dostojnéj dynastyi, że pomni na wspaniałą dobroć jaką JCMość nasz Cesarz wszystkie ludy ściśle objął, że miłość i zaufanie ludu ku panującemu są podporami tronu i stanowią podwalinę państwa, wzywam was Panowie do radosnego okrzyku za pomyślność JCMości naszego najmiłościwszego Cesarza Franciszka Józefa I."

Z obu tych mów prezesów izb nic wnosić nie można. Mowy te są ogólnikami nic nieznaczącemi, przybranemi w formy lojalne i uniżone, jakie właściwie przystoją mianowanym prezesom. Co do prezesa Dra Hein, tak przeszłość jego jako i niektóre wyrażenia mowy jego powyższej, każą nam widzieć dwie strony jego charakteru, jedną polityczną, drugą osobistą. Co do pierwszej, Dr Hein jest centralizatorem i germanizatorem; co do drugiej, zdaje nam się, że krzesło prezydyalne uważać on będzie jako szczebel do własnego wzniesienia się.

Nie będziemy tu wchodzili w ocenienie powodów, dla których otwarcie parlamentu austryackiego jest innem co do formy od otwarcia innych parlamentów, których ukonstytuowanie następować zwykło po mowie tronowéj; gdy tu mowa tronowa nastąpi dopiero po ukonstytuowaniu się. Słychać, że mowa ta ma być rodzajem obszernego przedstawienia stanu państwa, zbliżać się przeto będzie więcej do tak zwanego messażu, niż do właściwej mowy tronowej.

— Z Wenecyi donoszą telegrafem z dnia wczorajszego wieczór co następuje: Dzisiejsza urzędowa gazeta zdaje sprawę z posiedzenia kongregacyi centralnej (sejm krajowy). Ponieważ z 844 gmin tylko 420 wybierało deputowanych formalnie, a uchwały kongregacyj prowincyonalnych (rad powiatowych) bardzo różnią się od siebie, ponieważ wreszcie rezultat głosowania nie dozwala poznać, jaka jest prawdziwa wola kraju, tudzież ze względu na brak osobnej ustawy wyborczej, kongregacya centralna postanowiła nie przedsiębrać żadnych nominacyj. W skutek tego ministeryum stanu nakazało, aby rząd namiestniczy przedsięwziął na jawnem posiedzeniu sprawdzenie aktów wyborczych gmin, i każdemu ktokolwiek otrzymał bądź bezwzględną bądź też względną liczbę głosów, wydać kazało certyfikat na wyborcę.

Królestwo Polskie.

O ile wnosić można z przygotowań, rząd zamierza w rb. zarządzić pobór wojskowy w Królestwie od lat kilku zawieszony. Zamianowano bowiem świeżo urzędników do delegacyj wojskowo-poborowych.

— Donosiliśmy obszernie w r. z. czytelnikom o usiłowaniach obywateli ziemskich na Ukrainie, Podolu i Wołyniu, czynionych w celu zawiązania jednego Towarzystwa Rolniczego na te trzy prowincye, w których stosunki rolnicze są jednakie. Wiadomo również czytelnikom, iż wypracowany przez osobną komisyę obywatelską statut Towarzystwa rząd zatwierdził, po wielu układach i niektórych zmianach; a mianowicie najgłówniejszą zmianą jest, iż każda prowincya ma mieć osobne Towarzystwo. W skutek tego zawiązało się zaraz Towarzystwo Rolnicze Kijowskie, i Towarzystwo to ma 1 czerwca odbyć pierwsze posiedzenie. W Kamieńcu zawiązało się również Towarzystwo Rolnicze Podolskie, o czem piszą z Kamieńca do *Gazety Polskiej* co następuje:

„Korzystając z obecności kilkunastu osób w Kamieńcu, zrobiliśmy zawiązek Towarzystwa Rolniczego, przyjęliśmy ustawę dla Kijowskiego Towarzystwa potwierdzoną. Upoważniliśmy marszałka kamienieckiego do zebrania 60 podpisów z opłatą 25 rs. od członka, i po zebraniu tej liczby podpisów, upoważniliśmy go do zwołania zjazdu na dzień przez niego naznaczony do Kamieńca ażeby wybrać z pomiędzy siebie komitet przygotowawczy który: 1-o zastosuje ustawę Kijowską do naszej gubernii; 2 o zajmie się wyjednaniem sankcyi rządowej dla Towarzystwa i po 3 e po zatwierdzeniu, zwoła Towarzystwo na obrady i przyprowadzi zgromadzenie do wyborów prezesa i wszystkich władz z Towarzystwa."

Do tejże *Gazety* piszą z Wołynia co następuje, nalegając o szybkie założenie Towarzystwa Rolniczego w tej prowincyi:

„Trzeba koniecznie śpieszyć tak u nas jak i na Podolu z założeniem Towarzystwa Rolniczego, bo jak się nie porozumiemy zawczasu, we wszystkich kwestyach, tak moralnego stosunku z włościanami, jak i prowadzenia gospodarstwa naszego tak aby dążność była pewna, jedyna i aby szczegółowe dążności sobie wzajemnie szkodząc, nie niszczyły się; to się niezawodnie gubić będziemy."

— Wspomnieliśmy, iż właściciele ziemscy w prowincyach polskich dawniej zabranych tj. na Ukrainie, Podolu, Wołyniu, i Litwie usiłują rozszerzyć szczupłe granice reformy, jaką zarządził ukaz uamowalniający niby włościan w Cesarstwie rosyjskiem. Oto co piszą w tym względzie do *Gazety warszawskiej* z nad źródeł Rosi pod d. 12 kwietnia:

„Ogłoszenie manifestu z d. 19 lutego datowanego, już się u nas odbyło. *Statu quo* pozostało wprawdzie na dwa lata; jednakże obywatele ziemscy zaprojektowali zrzeczeniem się władzy dominialnej zacząć stopniowanie przechodowe, by jak najrychlej włościan zadowolnić, a za nadesłaniem prawideł, wszyscy myślą o układach z włościanami, tak, że przed dwoma laty ta żywotna kwestya

---

czelnego instytutu oftalmicznego imienia ks. Lubomirskich w Warszawie. Tom I. Autor w zajmujący nader sposób przytacza najosobliwsze i najautentyczniejsze sny, widma, przywidzenia, czyli po prostu rozprawiając o strachach pisze uczony traktat o duchu, ciele, mózgu, nerwach i rozbierając każdy z tych wypadków czy przywidzeń, konkluduje, że tak widma jak i przywidzenia są odbiciami własnych naszych myśli w zmysłowéj sferze, którą dla łatwiejszego porozumienia się nazwał czulnikiem mózgowym. Ową sferę umysł może wstecznie pobudzać zwłaszcza w wyższych stopniach swego napięcia, lub przy gwałtownych uczuciowych wstrząśnieniach; że zaś im podlegają nietylko pojedynczy ludzie lecz i zbiorowe nasze towarzyskie grona: więc istnieć mogą zbiorowe omamienia, równie jak istnieją zbiorowe namiętności i przesądy. Jest to dopiero pierwsza część dzieła; w drugiéj mającéj wyjść niebawem autor zamierza ostatecznemi dowodami zedrzeć z oczu ułudę, i wlać w czytelnika przekonanie że widma i strachy nie istnieją i istnieć niemogą.— Umiejętność może zdobyć zapewne to przekonanie i wlać ją w drugich, lecz iluż to niedając się wciągnąć na drogę rozumowania powtarzać sobie będzie za poetą:

Czucie i wiara silniéj mówi do mnie
Niż mędrca szkiełko i oko,

i pozostanie przy swoich fantazyjnych zmysłowych objawach. Czy uczona a razem powabna ta praca zamierzony cel osiągnie, trudno powiedzieć; to jednak pewna, że będąc zbiorem autentycznych faktów, interesuje jak wieczorna pogadanka przy kominku.

— W drukarni *Czasu* wyszły dwie książki napisane przez Domiciana Mieczkowskiego są to rosprawy historyczne odnoszące się do początku XVIII wieku; pierwsza: *Zmiana polityki Cara Piotra* w układach dotyczących się Polski, oraz pobyt Cara w Paryżu; a następna: *Obrazy historyczne z czasów Stanisława Leszczyńskiego* z odcieniami obyczaju i charakteru ludzi. Autor w sposób zajmujący, stylem czystym i poprawnym opowiada pierwszą elekcyą i koronacyą króla Stanisława Lęszczyńskiego. Stosunki Karola XII i Leszczyńskiego z Portą otomańską podczas ich pobytu w Benderze. — Dyplomacyę Sułtana i Wezyrów. Zaślubiny Maryi Leszczyńskiéj z królem francuskim Ludwikiem XV. — Gdańszczanie broniący króla Stan. Leszczyńskiego i sześciodniowa tegoż króla wędrówka. Jeżeli jedni budują dzieje ze źródeł i roztrząsają krytycznie podania i materyały, lub robią odkrycia pokazując jaki fakt lub człowieka w odmiennem świetle niż dotąd się prredstawiał, tedy obok tych dzieł erudycyi, bardzo pożyteczną rolę mogą odgrywać dziełka pisane w sposób przystępny, popularyzujący niejako naukę ojczystych dziejów. P. Mieczkowski który dał się poznać w tymże rodzaju napisanem dziełkiem z historyi żydowskiéj, o zburzeniu Jerozolimy, teraz jak widzimy opracowywać zaczyna różne ważniejsze momenta historyi polskiéj. Traktaciki jego mogłyby bardzo dobrze tę samą oddawać usługę, co znana we Francyi: *Bibliotheque des Chemins de fer*, przystępna ceną i treścią, równie dająca rozrywkę jak nauczająca.

— Nakładem i czcionkami Budweisera ukazała się książka do nabożeństwa pod napisem: *Óltarz Złoty* czyli zbiór nabożeństwa dla Chrześcian katolików z przydaniem pieśni nabożnych z ksiąg przez kościół ś. potwierdzonych dla użytku wiernych ułożony. Jest to trzecie poprawione i powiększone wydanie téj bardzo dogodnéj książki, drukowanéj na pięknym papierze wielkiemi głoskami. Zaleca się ona tem szczególniéj, że odpowiada wszelkim wymaganiom, gdyż oprócz zwykłych modlitw jak nabożeństwo ranne, wieczorne, podczas mszy ś. przy przyjmowaniu ŚŚ. Sakramentów obejmuje także nabożeństwa na każdy dzień tygodnia, na uroczystości doroczne, różańce, koronki, litanie i godzinki, modlitwy przygodne, jako też Śpiewnik kościelny, do użytku parafialnego wielce pożądany. Jak użytek téj książki odpowiedział potrzebie dowodzi ten szczegół, że nakład z 2,500 egzemplarzy w ciągu jednego roku wyczerpnięty został.

Wiedeń. Ósmy zeszyt *Postępu* pisma malowniczego, zawiera następujące przedmioty: Aleksander Fredro z portretem. — Co jest przeszkodą rozwoju przemysłu w kraju? — Trzeci Maj przed 70 laty z ryciną. — Obrona Sokołowa, śpiew bohatyrski. — Regularny postęp w Warszawie z ryciną. — Domostwo Garibaldego na Kaprerze z ryciną. — Kronika polityczna. — Sceny warszawskie. — Są tu karykatury na Muchanowa itp. — Redakcya Postępu wydała bardzo ozdobnie i starannie rytowaną: *Kartę Polski* i krajów ościennych, ze szczegółowém oznaczeniem Kolei żelaznych, dróg bitych, rzek spławnych i zdrojowisk, według najnowszych podań statystycznych. Skreślił ją J. Osiecki. — Jest to bardzo dogodna mapa mieszcząca nazwy miasteczek i wsi znaczniejszych, położonych przy główniejszych traktach. Dołączony jest przy niéj także plan jazdy na kolejach żelaznych w Królestwie i w Galicyi, Poznańskiém i na Litwie.

— Wielka mapa Galicyi wraz z W. Ks. Krakowskiém i Bukowiną wydawana przez Kumersberga, a dziś stawszy się własnością Artaryi, ciągle dalej wychodzi. Ostatniemi czasy do dawnych kart, przybył plan topograficzny Lwowa; Czerniowiec, także mapa okolicy Birczy, Niżankowiec, Dobromila, Sambora, Starego Miasta, Starejsoli i Ustrzyk dolnych.

Lwów. Odbieramy następujące ogłoszenie tyczące się otwarcia wystawy starożytniczéj:

Z dniem 22go otwarta została Wystawa starożytnicza w Zakładzie narodowym imienia Ossolińskich. Przedmioty wystawy są bardzo liczne i ciekawe; umieszczono je w pięciu salach lewego skrzydła gmachu zakładowego na 1szém piętrze. Każda z tych sal obejmuje pewien główny dział. W sali pierwszéj mieszczą się głównie przedmioty piśmiennictwa, jako to: rękopisma, dyplomy i pieczęcie, autografy, inkunabuły, nakoniec numizmatyka krajowa.

Druga sala w namioty tureckie i makaty przystrojona mieści przy ścianie w szafach oszklonych obok żupana hetmana Żółkiewskiego i Czarnieckiego burki, szable, karabele i pasy polskie. W gablotach zaś w środku sali i popod okna rozstawionych, buława hetmańska, buzdygany, nakoniec wszelkie wyroby sztuki bronzowe, srebrne i złote; daléj meble, szkła i naczynia, między któremi bardzo wielka ilość pamiątek po królach polskich i znakomitych mężach.

Trzecia sala obejmuje przedmioty kościelne, a przedewszystkiem znaczny zbiór kosztownych i przedziwnéj roboty kielichów z patynami, ornatów, krzyżów, lichtarzy, graduałów i t. p.

W czwartéj sali ułożone są zbroje i oręże wszelkiego rodzaju począwszy od łuków i sajdaków tudzież cepów żelaznych, partyzanów, halabard, maczug najeżonych goździami, toporów, aż do najnowszéj broni palnéj. Bardzo znaczną ilość téj broni i narzędzi dostarczył uprzejmie dla wystawy magistrat miasta Lwowa i c. k. komenda wojskowa z lwowskiéj zbrojowni. Prócz tego mieści się w téj sali znakomity zbiór bogatych rzędów, między któremi rząd Stanisława Jabłonowskiego hetmana, i zupełne wizerunki husarzów polskich z Podhorzec.

W piątej na ostatek sali widzieć można zbiór najznakomitszych obrazów i wszelkie wykopaliska umieszczone po większéj części za szkłem na stołach.

Zwiedzać można wystawę codziennie w godzinach po obiednich, począwszy od godziny 3éj do 7méj wieczorem. Objaśnień ogólnych dostarczają zwiedzającym osoby z komitetu w tym celu zawiązanego, które się dobrowolnie tego podjąć raczyły i godziny nadzoru wystawy rozdzieliły pomiędzy siebie. Dla znawców zaś specyalnych, którym otwierane bywają szafy i gabloty i wszelkie podania i wiadomości tych przedmiotów dotyczące przez dyrektora i kustosza Zakładu udzielane przeznaczone są co środa godziny od 10téj rannéj do 1éj po południu.

Cena wstępu za biletami, z których przedaży dochód czysty przeznaczony jest na cele dobroczynne, jest w dnie powszednie 30 kr. w. a. od osoby. W niedziele 10 kr. w. a.; we środy zaś dla znawców specyalnych 1 fl. w. a. *August Bielowski.*

Warszawa. Biblioteka Warsz. z miesiąca kwietnia zawiera następne artykuły: Burza, przekł. z Szekspira p. J. Paszkowskiego. — Z podróży po zabajkalskiéj krainie w Syberyi p. Agatona Gillera. — Berek Joselowicz szef łszwadronu p. Ant. Wieniarskiego. — Obrazy Węgier. — Krajczowie kor. i litewscy p. Bartoszewicza. — Kronika paryska literacka, naukowa i artystyczna. — Dziennikarstwo w Galicyi i Krakowie. — Poezya: list do p. Kazimierz p. Balińskiego. — Kronika literacka: Vetera monumenta pol. et lithv. p. Maciejowskiego. — Owady łuskoskrzydłne czyli motylowate p. Żebrawskiego. — Przegląd pism czasowych. — Armaty Whitwortha p. Kaczyńskiego. — Jerzy Despot Zenowicz itd.

Biblioteka podaje wiersz Jadwigi Łuszczewskiéj pod napisem: Mowa polska — improwizowany w Paryżu:

Skarbie wieków, polska mowo!
Tyś świątynią marmurową
Kędy przeszłość w pełnéj zbroi
Na ołtarzu wspomnień stoi.

Skarbie wieków, polska mowo!
Tyś jest trumną kryształową,
Gdzie uśpiony naród święty.
Zamknął swych pamiątek szczęty.

Skarbie wieków, polska mowo!
Tyś mądrością jest ludową:
Na niéj wije się myśl kmiotka,
Jako nić u kołowrotka.

Skarbie wieków, polska mowo!
Tyś jest czarą brylantową,
Gdzie młódź usty, spragnionemi
Pije miłość swojéj ziemi.

Skarbie wieków, polska mowo!
Tyś jutrzenką purpurową;
Póki nie zaginie ona...
Dusza twoja niezgaszona.

Skarbie wieków, polska mowo!
Ty jesteś lutnią spiżową,
Na któréj myśl wiecznie żywa,
Hymn zmartwychwstania wygrywa!...

najpewniej rozwiązaną zostanie. Chociaż niezmierna większość właścicieli ziemskich, oswoiwszy się z tą myślą, szczerze pragnie co najrychlejszego uregulowania tej kwestyi, jednakże na nieszczęście, są jeszcze i tacy, co z radością przyjęli tę wiadomość, że jeszcze lat parę mogą pańszczyznę egzekwować.“

W tym samym przedmiocie piszą do *Gazety Polskiéj* z Ukrainy pod dniem 2 kwietnia: „Dnia wczorajszego odbyła się narada powiatu Taraszczańskiego, na któréj zebrani licznie obywatele zrobili postanowienia niezmiernie ważne, bo cechujące dobre zrozumienie obowiązków jakie dziś na karkach szlachty leżą, cechujące jéj gotowość posunięcia w sprawie interesu publicznego nakoniec cechujące dokładne tego interesu pojęcie.

Uchwalono, że dwór, nie czekając na ogłoszenie prawideł, postanowionych przez komisyą redakcyjną petersburską, wyrzeka się od téj chwilil bezpośredniego zarządu gminą włościańską, zatem, że wyrzeka się prawa sądu i wymierzania kar.

Dwór w ten moment ma się zająć tymczasowem uorganizowaniem władzy gminnéj, złożonéj ze starszego i dwóch lub trzech radnych, w miarę ludności włościańskiéj; i téj władzy gminnéj porucza zarząd administracyjny włości, z atrybucyami wszelkiemi jakie dotąd dla dominium służyły.

Powaga dworu ma odtąd przybrać charakter jedynie opiekuńczy, w tem rozumieniu, że przy niéj zostanie obowiązek czuwania nad sprawiedliwem i umiarkowanem wykonywaniem władzy, starszym gminy poruczonéj.

Ponieważ pobieranie powinności od włościan, za grunt przez nich posiadany należnych, zostaje jeszcze na dwa lata w takiem samem jak dotąd znaczeniu i usługa ekonomiczna również na ten peryod jest dla dworu przez manifest zapewnioną; przeto dwór zrzekając się w ten moment i w tem arbitralnego prawa rozporządzania, zdaje na władzę gminną uregulowanie w téj materyi między nim a włościanami stósunków.

Opuszczając tu drobniejsze szczegóły dotyczące miejscowych lub prywatnych interesów, zwracam głównie uwagę na punkta wyświecające zasadę, którą w stosunku z ludem wszyscy na przyszłość, właściciele ziemscy za słuszną uznali. Idzie tu bowiem o usunięcie wszelkich powodów starcia i niechęci, a zachowania przy dworze charakteru patronatu, przyprowadzającego do wzbudzenia ufności i pewnéj przychylności w ludzie wiejskim, od czego jedynie zależy szczęśliwe przeprowadzenie reformy, usuwając z gruntu dawny patryarchalny stosunek.

Gotowość z jakową posiadacze ziemscy przystępują do zmian wymagających znacznych z ich strony ofiar, jest najpiękniejszym dowodem poczucia obywatelskiego życia i obowiązków jakie dzisiejsze zadanie wkłada na szlachtę przewodniczącą w wielkiem przeobrażeniu stanu społecznego w kraju.

Pozostaje nam zmienić dotychczasowy zawikłany stosunek przez wprowadzone w 1846 roku inwentarze; mamy się uporządkować pod względem rozdziału, a nawet pomiaru pól włościańskich i dworskich; mamy utworzyć klasę wyrobnika rolniczego tam, gdzie ogólny system pańszczyzniany wszelkie potrzeby rolnicze załatwiał; nakoniec mamy obmyśleć środki wsparcia kapitałem obrotowym rolnictwo, tracące ten kapitał w usuwającéj się pańszczyznie, a wobec wielkich trudności finansowych ten kraj obecnie dociskających, postawione w niezmiernie niekorzystnych warunkach.

Zadania te nie dadzą się rozwiązać inaczéj jak tylko połączonemi siłami i przekonani jesteśmy że Towarzystwo Rolnicze jedynie może nas z tych trudności wyprowadzić, a to przez zespolenie pojedynczych usiłowań, przez zbiorowe rozpatrzenie kwestyj najpilniejszych, przez nadanie pewnéj jedności i harmonii w drogach jakie obrać wypadnie.

Trzeba więc walczyć z trudnościami wielkiemi, ale to nie odbiera nam ani chęci ani otuchy że sprawa takiéj wagi dla kraju zostanie silnie popartą i wyda spodziewane owoce.“

Prusy.

Odbieramy sprawozdanie stenograficzne z trzydziestego ósmego posiedzenia izby poselskiej w d. 22 kwietnia w Berlinie, które otworzył prezes Simson i według tegoż podajemy tok obrad w główniejszych ustępach. Przy stole ministeryalnym siedzą: książe Hohenzollern, von der Heydt, Patów, Bethmann-Holweg, Bernuth i kilku komisarzy rządowych. Kilku członków izby żąda urlopu na 4 tygodnie, na co izba zezwala.

Minister finansów Patow składa w skutku udzielonego mu przez ministra wojny najwyższego upoważnienia z dnia wczorajszego sprawozdanie z wykonania ustawy z 27 czerwca 1860 r. pod względem użycia w roku zeszłym zawotowanych nadzwyczajnych środków na potrzeby administracyi wojskowej. Sprawozdanie przechodzi do tak zwanej komisyi wojskowej. Po załatwieniu kilku bieżących przedmiotów przychodzą z kolei obrady nad sprawozdaniem komitetu co do wniosku Niegolewskiego. Tymczasem wszyscy ministrowie nadeszli, trybuny zapełniły się.

Prezes. Przechodzimy do najbliższego numeru porządku dziennego: „Sprawozdanie komisyi do porządku spraw względem wniosku dep. Dra Niegolewskiego i towarzyszów.“ Wniosek komisyi brzmi: Wys. izba zechce uchwalić: przejście względem wniosku dep. Niegolewskiego do porządku dziennego i to do prostego porządku dziennego (§ 53 regulaminu). — Sprawozdawcą jest dep. Hartmann. Podaję do wiadomości izby wniosek właśnie co dopiero podany mi przez dep. Schulze (z Berlina), bar. Hoverberk, Kriegera i innych, a który w swoim czasie do poparcia postawię. Wniosek ten żąda aby izba uchwaliła wniosek dep. Niegolewskiego i towarzyszów, jako przeciwny ustawom i konstytucyi, niewłaściwy a zatem niesłuszny odrzucić. Przed rozpoczęciem dyskusyi żądał dep. Żółtowski (z Krotoszyna) głosu w przedmiocie porządku spraw, daję mu głos.

Dep. Żółtowski. (z miejsca) Uprosiłem sobie głos w przedmiocie porządku spraw, gdyż zwrócić chciałem uwagę wys. izby na sprzeczność w porządku spraw, która zdaniem mojem leży w postępowaniu komisyi i w jej sprawozdaniach. Uchwała wys. izby na posiedzeniu 20 marca r. b. powzięta według leżącego tu przedemną protokółu wskazuje wniosek Niegolewskiego i towarzyszów komisyi do porządku spraw kwoli przedwstępnego zbadania, aby taż złożyła sprawozdanie, czy wniosek tej osnowy może być przypuszczony. Komisya badać ma przeto tylko formę wniosku nie zaś materyalną jego osnowę. Sprawozdanie daje dowód że rząd król. rzecz tę tak pojmował, gdyż komisarz ministeryalny zrobił komisyę na to uważną że uchwała izby brzmi w tym duchu, aby kwestyę przypuszczalności wniosku rozważyć. Komisya sama przyznaje się do tego zapatrywania, gdyż wyraźnie mówi na 2 stronnicy swego sprawozdania, że tylko złożyć ma sprawozdanie co do przypuszczalności wniosku. Z komisyi atoli przekonać się można że tylko dwóch członków komisyi oświadczyło się za niewłaściwością wniosku większość komisyi nie zgadzała się z tem orzeczeniem. Powinna była przeto komisya do porządku spraw wprost złożyć sprawozdanie że oświadczenie co do nieprzypuszczalności wniosku pozostało w mniejszości; zamiast tego proponuje izbie *proprio motu*, odrzucić wniosek Niegolewskiego w formie jaka jej się wydawać będzie właściwą. Niema wątpliwości że każdemu członkowi izby służy prawo przed samem rozpoczęciem rozpraw, postawić wniosek przejścia do prostego porządku dziennego i według § 53 naszego regulaminu wnioski takie zawsze mogą być stawiane. Wniosek taki nie powinien był jednak wychodzić od komisyi, przekroczyła bowiem nim dany sobie przez izbę mandat. W tym stanie rzeczy zdaje mi się nie podlegać wątpliwości, że komisya stawione sobie zadanie zapoznała. Wnoszę przeto aby wys. izba nie wchodziła w rozprawy nad przedłożonem nam sprawozdaniem lecz aby ostatnie odesłała do komisyi z poleceniem, aby w nowem złożyć się mającem sprawozdaniu ściśle trzymała się granic danego jej polecenia.

Prezes. Ponieważ chodzi o regulamin, uważa on za obowiązek swój wyrazić w tym względzie swoje zdanie. Paragraf 53 regulaminu, w którego duchu komisya postawiła wniosek prostego przejścia do porządku dziennego rozumiał zawsze w ten sposób, że izba przez taki porządek dzienny wyraża iż wniosku postawionego sobie niechce z jakichbądź powodów uczynić przedmiotem swych obrad. Aby trafność tego tłomaczenia ztwierdzić wskazuje jako na źródło niniejszego regulaminu izby, na regulamin izby poselskiej i senatu w Belgii, gdzie znaczenie *question préalable*, w ten sposób zostaje wyjaśnione: *„il n'y a pas lieu á deliberer“* Gdy według § 53 regulaminu każdy poseł ma prawo postawić wniosek prostego przejścia do porządku dziennego, to prawo to służyć musi również 14 członkom komisyi. Wniosek przejścia do porządku dziennego cechuje się także tem, że wyklucza nawet wnioskodawcę, który według § 26 nalega na rychłe wysłuchanie swego wniosku i tylko dwóch mowców przypuszcza, jednego za, drugiego przeciw porządkowi dziennemu. Dopiero po odrzuceniu prostego porządku dziennego, może przyjść wniosek deputowanego Schulz (z Berlina) i tow. pod obrady, również kwestya czy wniosek komisyi odpowiedni jest regulaminowi, dopiero po odrzuceniu prostego porządku dziennego może być rozstrzygniętą. Jakkolwiek żadnemu członkowi prawa mówienia czy wniosek odpowiedni jest regulaminowi nie chce ograniczać, jednak dopiero po odrzuceniu prostego porządku dziennego o odpowiedniości regulaminowi wniosku komisyi rozstrzygnięcie może spowodować. W końcu czyni uwagę że mowy o prostym porządku dziennym mają się wstrzymywać od rozbioru samego przedmiotu.

Dep. Berg mówi, iż niema interesu sprzeciwiać się przyjęciu wniosku komisyi, nie może jednak zaniechać zaniesienia protestacyi przeciw obejściu się komisyi z wnioskiem Niegolewskiego; prawdą jest zapewne, że wniosek przejścia do prostego porządku dziennego może być z każdéj strony postawiony, komisya jednak nie miała prawa składać innego sprawozdania jak to, jakie jéj poleconem było. Czternastu członków komisyi miało zapewne prawo, ze swéj strony postawić wniosek przejścia do prostego porządku dziennego, lecz bez motywów. Tu komisya motywuje swój wniosek, jest przeto jeszcze o jednego mowcę więcej, gdyż wszystko jest jedno czy się czyta lub słyszy. A nawet gorzéj jest jeszcze, gdyż sprawozdanie było w rękach wszystkich i lepiéj było zrozumianem, jak być może rozumianą mowa. Nie chce on stawiać wniosku lecz założyć zastrzeżenie.

Dep. Waldeck. Jasną jest rzeczą, że właśnie przedłożony wniosek bardziéj niż każdy rozebrany być winien. (Prezes przerywa dwukrotnie mowę posła słowami, że tu zachodzi o zbadanie kwestyi regulaminu, a mowca wniosek komisyi innym zastępować się zdaje). Założy on protestacyą, przeciw temu, aby komisya regulaminowa mogła wnioski deputowanych pozbawiać materyalnéj dyskusyi. Chce on, aby w obecnym wypadku Izba rozpoczęła dyskusyą.

Dep. Wincke, uważa za obowiązek swój stanąć w obronie komisyi mniemając, że było zadaniem komisyi oświadczyć się względem prawnéj przypuszczalności wniosku i nie widzi, aby w konkluzyi swéj od zadania swego odstąpiła, proponując w moc § 53 przejście do porządku dziennego. W następstwie logicznem wynika to z premisów komisyi; jeżeli była zdania, że wniosek materyalnie rozbierany być nie może, miała zarazem obowiązek dyskusyą na wszelki sposób ograniczyć. Jeżeli wniosek jest nieprzypuszczalny, to nie może być materyalnie dyskutowany. Nie pojmuje przeto, jak można we wniosku komisyi widzieć nielogiczność, projektowanie porządku dziennego zawsze jest łagodniejszem jak odrzucenie. Komisya spełniła powołanie swe jak najgodniéj. Dep. Berg mówi, że komisya niepowinna była dawać swoich motywów, lecz cóż na Boga miała czynić. Gdyby chcieć iść za zdaniem Waldecka, i zawsze wchodzić w dyskusyą materyalną, wtedy ustanowienie komisyi regulaminowéj byłoby zbytecznem.

Prezes. Dep. Bętkowski ma głos.

Dep. Bętkowski. Dep. Żółtowski dwa uczynił zarzuty przeciw sprawozdaniu komisyi regulaminowéj; pierwszym zarzutem jest, że komisya przekroczyła swoje atrybucye, niezdając sprawy z tego, co jéj było poleconem, czy wniosek Niegolewskiego jest przypuszczalny lub nie. Téj części formalnéj wątpliwości mego przyjaciela, p. prezes niedotknął w swym rozbiorze, uczynił to jednak deputowany, który przedemną sie lzi (Berg) i z którym zasadniczo się zgadzam. Drugi atoli jeszcze zarzut uczyniony został sprawozdaniu, który przez p. prezesa za niesłuszny uznany został, chcę przeto tylko dowieść, że w tym punkcie rzeczywiście jest sprzeczność z regulaminem w sprawozdaniu komisyi. Jest to w wniosku komisyi znajdujący się nawias „wedlug § 52“, w téj mierze zupełnie zgadzam się z dep. Waldeckiem.

Panowie! P. prezes odwołał się na regulamin belgijski, ja zaś odwołuję się na nasz regulamin, jak go 10 letnia praktyka wyświeciła i ustaliła; nie wątpię, że zdanie moje potwierdzą wszyscy świadomi regulaminu członkowie, a mianowicie ci, którzy za takich głównie są tu uważani jak dep. z Opola i dep. z Anklam, który zarazem zasiada na ławce ministeryalnéj.

Regulamin nasz zna dwa rodzaje przejścia do porządku dziennego, z natury swéj odmienne. Te dwa rodzaje różnią się w regulaminie wyrazami *umotywowany* i *prosty* porządek dzienny. Izba trzymała się zawsze ducha nie litery regulaminu przez przeciąg 10letniéj swéj praktyki. Dla lepszego zrozumienia dwa te odmienne rodzaje nazwę porządkiem dziennym według § 45 i porządkiem dziennym według § 53. Wniosek za porządkiem dziennym według § 53 musi na piśmie być podanym i popieranym jak każda inna poprawka. Wniosek taki może być motywowany lub bez pierwszych motywów podany, a w ostatnim razie nazwany jest prostym porządkiem dziennym. Porządek ów dzienny znaczy tyle jak odrzucenie wniosku lub petycyi i przypuszcza zawsze materyalną dyskusyą. Jest to jedyny rodzaj porządku dziennego, który z natury rzeczy i według regulaminu przez komisyę być może stawiany. Jeżeli porządek dzienny według § 45 bez motywów na piśmie wniesiony jest, zowie go bardzo często Izba nasza chociaż w sposób niewłaściwy prostym porządkiem, nieprzyznając mu jednak przymiotów porządku dziennego według § 53. Porządek dzienny według § 53 różni się głównie od powyższego, że nie zostaje na piśmie postawiony i niepotrzebuje poparcia. Każdy członek może taki wniosek postawić, nieprzypuszcza on materyalnéj dyskusyi nad przedmiotem, lecz jedynie formalną, gdy jeden mowca *za*, drugi *przeciw* mówi. Porządek dzienny znaczy tyle co odrzucenie wniosku lub petycyi, z odrzuceniem równoczesnem wszelkiéj materyalnéj dyskusyi.

W końcu może ten drugi porządek dzienny równie według ducha jak według litery regulaminu, jakoteż według niezmiennej praktyki Izby tylko w chwili dyskusyi być wniesiony i w tej mierze licuje on z wnioskiem finalnym.

Komisya nie może wnosić takiego porządku dziennego i nie wnosiła go odkąd w Prusach parlament istnieje. Komisya przeto w tym pierwszym przypadku uznała za dobre wnieść ten porządek dzienny z wyraźnem oznaczeniem według § 53, widzę w tym nie tylko wykroczenie przeciw regulaminowi, lecz wielkie niebezpieczeństwo dla wolności całego życia parlamentarnego na przyszłość (nie, nie!).

Panowie! Jeżeli większość, a komisya jest przecież zawsze wyrazem i wypływem większości, jeżeli większość przez usankcyonowanie wasze tego niesłychanego wniosku precedencyą zyskuje, przez co wolne ma ręce, każdy niemiły sobie wniosek albo przedmiot oddalić od dyskusyi w Izbie, to przepadło życie parlamentowe (nie, nie! z prawej strony). Rozumie się. Myślicie wprawdzie teraz: „uczynimy to tylko na ten raz wyjątkowo“ cóż jednak przeciw temu zarzucicie, jeżeli większość w każdym razie przeciw mniejszości w ten sposób postępować będzie. Czy wypadek dzisiejszy nie stanie się ważną precedencyą systematycznego ograniczania wolnej dyskusyi?

Sprawozdanie odwołuje się dla usprawiedliwienia swego wniosku na trzy poprzednie wypadki, które liczebnie są przytoczone, lecz wszystkie te precedencye nie dowodzą nic za komisyą, lecz przeciwnie przeciwko niej. Cóż to za wypadki? Wypadki, w których komisya wniosła prosty porządek dzienny według § 53 postawiony, lecz porządek dzienny umotywowany według § 45, który według wywodu deputowanego z Bielfeld miał się zwać zwyczajnym, lecz aby lekceważenie i niechęć ze strony komisyi tem bardziej wyrazić, prostym nazwany został.

Pierwszy wypadek, na jaki się komisya odwołuje, aby nadać wnioskowi swemu podstawę odpowiednią regulaminowi, dotyczy petycyi, względem której nie było żadnej dyskusyi w Izbie, a w którym to przedmiocie nie raz jeden mowca *za* a inny *przeciw* występował. Drugi wypadek dotyczy kwestyi prawa o polowaniu i to z czasu, gdy komisya inną większość jak dzisiejsza reprezentowała, to jest większość fanatycznie za polowaniem obstającą. Ta większość przeto czyli wyszła z niej komisya, aby lepiej wyrazić swoje lekceważenie i niechęć wniosła prosty porządek dzienny.

Przypatrzcie się tylko stenograficznym sprawozdaniom. Cóż się stało z owego prostego porządku dziennego. Bez najmniejszego oporu, bez najmniejszej kwestyi odbywała się dyskusya materyalna, cały szereg mowców przemawiał i w końcu postawiono wniosek finalny.— Trzeci przypadek dotyczy znanego wniosku hr. Schwerina w kwestyi okręgów wyborczych. Tu komisya również, aby swoje lekceważenie i niechęć tem dobitniej okazać, do porządku dziennego dodała przymiotnik prosty. Gdy rzecz doszła do wiadomości tej Izby, nie myślała ani komisya ani Izba o § 53 regulaminu i ówczesny prezes hr. Eulenburg nie myślał również o nim. Nie tylko odbywała się dyskusya materyalna, nie tylko mowcy przemawiali *za*, a żaden przeciw porządkowi dziennemu, lecz kazało się 37 mowców materyalnych zapisać i dyskusya trwała przez 3 dni (śmiech).

Wie to każdy kto był przy tem. Otóż te precedencye, które komisya dziś przytacza, niedowodzą bezwzględnie nic na jej korzyść, lecz dowodzą przeciwnie. Gdy następnie komisya mówi, że wolność powoływania się na § 53, służyć jej musi, gdyż inaczej niebyłoby środka, zapobiedz nie miłej i niestósownej dyskusyi, odpowiem na to: Jest prosty i właściwy środek t. j. wniosek finalny, lub wniosek według § 53 regulaminu porządku dziennego, lub wniosek, jaki w chwili dyskusyi członek stawia. Kończę przeto na tem, że w zasadzie całkowicie z pierwszą częścią zapatrywania się dep. Żółkowskiego, jakie dep. Berg podziela, zgadzam się t. j. że to sprawozdanie regulaminu narusza i że komisya swoją atrybucyą przekroczyła; ewentualnie jednak jestem za tem, że gdyby to zapatrywanie się było odrzuconem, jeszcze i wtedy nad sprawozdaniem dyskutować niemożna, jeżeli zamieszczone w nawiasie wyrazy „§ 53 regulaminu“ wymazane i za nieistniejące uważane nie będą. Jeżeliby to w drukowanem sprawozdaniu uczynić się niedało, sprawozdanie to winno być komisyi odesłane, aby sama wyrazy te przekreśliła.

Co się tyczy wniesionej poprawki przez dep. Schulze, pozwalam sobie uczynić uwagę, że taki wniosek poprawczy dziś wcale pod dyskusyą i do poparcia pójść nie może, gdyż nie mamy materyalnego sprawozdania i wniosek niemoże być postawiony, któryby materyalnie rzecz rozebrał, czy jest przeciwko prawu. Ministrowie i rząd nie wypowiedzieli nawet o tem swego zdania w komisyi, przypuszczać więc niemożna stawienia tak głównego wniosku poprawczego.

Prezes. Kwestya ta przedłożoną zostanie do rostrzygnienia Izbie. *(d. c. n.)*

Włochy.

Opinione z 24go kwietnia podaje pod napisem: „Austrya i Królestwo Neapolitańskie“ co następuje:

Niektóre dzienniki donosiły, że Bundestag w Frankfurcie doręczył paszporta naszemu pełnomocnemu ministrowi, w skutku ogłoszenia Królestwa Włoskiego. Wiadomość ta jest bezzasadną, wszelako zawdzięcza powstanie swoje prawdopodobnie staraniom Austryi, ażeby Związek niemiecki zerwał wszelkie stosunki z państwem, które, jak mniema, nie zostało uznanem przez prawo publiczne europejskie. Na dowód naszego twierdzenia ogłaszamy następujące wyjątki z poufnych depesz hr. Rechberga do Związku niemieckiego w przedmiocie Królestwa Włoskiego i stanowiska naszego posła.

Pierwszy wyjątek z depeszy poufnej hr. Rechberga z d. 13go marca 1861.

„....Tytuł ten uznać, byłoby to samo, co milcząco pochwalić przywłaszczenia, jakie tenże potwierdzić się stara; byłoby to zadać śmiertelny cios politycznemu i terrytoryalnemu systematowi, pod którego cieniem Europa długim cieszyła się pokojem. Co do nas, wielokrotnie mieliśmy już sposobność podnoszenia protestu przeciw targnięciu się widocznemu na traktaty, do czego się rząd piemoncki ośmielał; wielokrotnie oświadczaliśmy, że wszelkie zmiany terytoryalne zaszłe we Włoszech, jako wbrew przeciwne traktatom obowiązującym, nie mają dla nas znaczenia ani jako czyn, ani jako prawo. Z tego się już JW. Pan przekonasz, że nieprzyznamy tytułu Króla Włoskiego, który zdaniem twórców dotyczącego prawa, widocznie ku temu zmierza, aby w danym czasie uprawnić tak spełnione już, jak i na przyszłość przygotowane zabory.“

Drugi wyjątek z innej depeszy poufnej hr. Rechberga.

Hr. Rechberg zwraca uwagę na poselstwo sardyńskie w Frankfurcie. Wyraża on zdanie swoje, że Bundestag nie może przyjąć nowego pisma wierzytelnego, wydanego w imieniu Króla Włoskiego i radzi, że jeżeli Bundestag nie uzna zmian zaszłych, oszczędzi sobie wszelkiego rodzaju trudności. Zdaniem jego, Związek musiałby oświadczyć, że pełnomocnictwa dane posłowi króla Wiktora Emanuela uważaneby były za nieważne, skoroby tenże usiłował wprowadzić w życie pełnomocnictwa lub oświadczenia czynić pod takim tytułem, który jest przeciwny traktatom, na jakich się system państw opiera.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 maja. Dziś rano nowy pożar na Krowodrzy. W ciągu parę tygodni już kilkakrotne wybuchały ognie w najbliższych wsiach miasta naszego; nie dziw przeto, że wieść przypisuje te wypadki złośliwości. Nie powtarzamy pogłosek, nie mając do téj chwili żadnéj pewności, jak dalece podejrzenia mogą być usprawiedliwione.

— Proszeni jesteśmy o zamieszczenie pisma następującéj osnowy:

Rok właśnie upłynął, jakem w osobnem pisemku ogłosił, że kościół Ś. Michała w Krakowie na rozebranie był przeznaczony. I rzeczywiscie tak się rzecz miała. Zniesiono już nawet sklepienie w samym środku pęknięte, rozebrano ółtarze, wydobyto ze ścian dwa nagrobki, a zwłoki zmarłych w tym pogrzebane kościele, przeniesiono na cmentarz ogólny z wyjątkiem sześciu trumien, które w obszernych grobach kościoła Śgo Piotra umieszczenie znalazły.

Tymczasem dowiaduję się z pewnego źródła, że na teraz mają zaniechać dalszego rozbierania tego kościoła, *pozostawiając go w stanie obecnym aż do decyzyi późniejszéj, mianowicie zaś do owego czasu,* kiedy po dokonaniu spodziewanych dziś reform w organizacyi sądownictwa o dalszym losie jego zawyrokować będą mogli. — Wmurowanie więc wyjętych nagrobków w dawne miejsca — jak się zdaje — do skutku nie przyjdzie.

Gdy atoli pomniki te w obecnym stanie uszkodzeniu uledz mogą, spodziewać się należy, iż się znajdzie ktoś, coby o stósownem umieszczeniu onych pomyślał, zwłaszcza, że historyczną mają wartość i rodowe pamiątki stanowią. *X. Jan Chełmecki.*

— Leonard Chodźko zamierza w Paryżu wydać dokładny biograficzny i bibliograficzny katalog polskich lub do Polski odnoszących się pism od r. 1830 wydanych; zebrał on materyały do tego nader bogate w Bibliotekach całéj Europy. Biblioteka jego mieszcząca w sobie wszystkie przez emigracyą polską wydane dzieła, broszury i 90 pism peryodycznych od r. 1830 jest jedyną w swoim rodzaju.

— Jutro we czwartek dnia 2 maja Ś. Zygmunta. męcz.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 30 kwietnia. Od granicy polskiej donoszą: Rządowe rozporządzenie grozi surowo postąpić z duchownemi którzyby w kościołach naród podburzali (Rozporządzenie takowe nigdzie ogłoszone nie było, jak również nigdzie księża narodu nie podburzali P. R. Cz.) Wielu znakomitym osobom zakazano przyjmować u siebie licznych gości (?) Projekt uorganizowania Rady państwa został udzielony kilku mężom wzięcie w kraju mającym, aby dali o nim zdanie, lecz mężowie ci żądaniu temu odmówili.

Turyn 29 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby, minister skarbu przedłożył projekt o zaciągnienie pożyczki 500 milionów franków, gdyż deficit wynosi 314 milionów.

Lisbona 29 kwietnia. Wybory do Izby ukończone w całym kraju, większość deputowanych sprzyja polityce rządowej, deputowanych ministeryalnych jest 64, a 16 opozycyjnych.

Londyn 30 kwietnia. Według nadeszłych tu wiadomości z Washingtonu z 18go t. m., prezes Stanów południowych które się od unii oderwały, p. Davis, rozdaje listy korsarskie i chce powołać pod broń 150,000 ochotników. Stany północne które zostały wierne unii, przyjęły z zapałem wezwanie prezydenta Lincolna (wydane jak wiadomo, 15go t. m. a powołujące pod broń 75,000 milicyi P. R. Cz.).

Carogród 30 kwietnia. Anglia i Francya porozumiały się względem zasadniczych warunków reorganizacyi Syryi. Nad szczegółami wykonania téj reorganizacyi, posłowie francuski i angielski mają się naradzać i porozumiewać z Portą aż do 5 czerwca.

W chwili zamknięcia dziennika jeszcze nas nie doszła spodziewana depesza telegraficzna o mowie tronowéj JCKApMości w obec obu Izb Rady państwa. W oczekiwaniu téj mowy mającéj przedstawić stan monarchii, skupia się w téj chwili cała ważność obecnego położeuia wewnętrznego monarchii. Sejm węgierski jeszcze nie obraduje formalnie; posłowie polscy do Rady państwa jeszcze nie przybyli na miejsce, a wybory w włoskich prowincyach cesarstwa nie przyszły do skutku, i zamiast posłów, powołane będą do Wiednia osby mianowane przez władze.

Zdaje się że w b. r. nastąpi pobór wojskowy w Królestwie Polskiem, gdyż rząd rosyjski w Królestwie zaczyna czynić przygotowania w tym celu, a mianowicie mianował urzędników do komisyj poborowych. Czy w Rosyi rząd pobór wojskowy przedsięweźmie? — wątpimy; albowiem przy anarchii jaka tam panuje i naprężonych nadzwyczaj stosunkach włościańskich, rozpisanie poboru byłoby bardzo niebezpieczne i mogłoby wywołać wielkie między ludem wiejskim wzburzenie a nawet czynny opór.

W Królestwie, jak nam donoszą, miało teraz wojsko otrzymać surowe rozkazy grzecznego obchodzenia się z publicznością; czy jednak te rozkazy zdołają powstrzymać rozwolnionie już w karności żołnierstwo, któremu mnóstwo nadużyć uchodziło bezkarnie?

Dzienniki turyńskie opisują szczegółowo ważny i bardzo korzystny dla sprawy włoskiej fakt pojednania się między Garibaldim a Cavourem, oraz stronnictwami, na których czele ci dwaj mężowie stoją, a o którym to fakcie wiedzieli już ogólnie czytelnicy z depeszy telegraficznej. Garibaldi zaproszony przez króla, wszedł 24 kwietnia wieczorem do jego gabinetu, zastał tam wraz z królem hr. Cavoura. *Po przeszło godzinnej rozmowie, Cavour i Garibaldi wyszli z gabinetu królewskiego w najzupełniejszem porozumieniu i serdeczności.* Jeszcze tego samego wieczora hr. Cavour zawiadomił deputowanych ministeryalnych zgromadzonych w Accademia filarmonica, o tej zgodzie, a deputowani ci postanowili jednomyślnie, aby wniosek Garibaldego o uzbrojeniu narodu wzięty był na posiedzeniu Izby pod rozwagę. Również tego samego wieczora nastąpiło serdeczne pojednanie Garibaldego z jenerałem Cialdinim za pośrednictwem margrabiego Pallavicino.—Doniesienie, iż Izbie przedstawionym będzie projekt o zaciągnienie pożyczki 500 milionów franków, sprawdziło się szybko, gdyż właśnie przedwczoraj projekt ten w Izbie włoskiej przedłożonym został, jak to donosi powyższa depesza.

Ciemne nieco doniesienia o zaburzeniach w Neapolu w dniu 26 kwietnia, wyjaśnione już zostały późniejszemi wiadomościami i okazało się, że były przesadzonemi. Głównym wypadkiem było tam odkrycie w dniu 26 spisku burbońskiego i zarządzone z tego powodu uwięzienia; gdy zaś na prowincyi i w rzymskiem rozgłoszono, że wybuch w Neapolu się powiódł, przeto oddział żołnierzy burbońskich z państwa papiezkiego i kilka gromad powstańców z Abruzzów ruszyło ku Neapolowi, lecz w drodze zostały częścią rozbite, częścią same się rozbiegły, dowiedziawszy się jak rzeczy stoją. Napad zaś 30tu gwardzistów na pałac ministra, miał zupełnie inny powód, i gwardziści ci przez gwardyą narodową, która w masie wystąpiła, aresztowani zostali. Od 26go z. m. w Neapolu panuje spokój.

Długie rozprawy Izby niższéj w Berlinie nad prawem o odpowiedzialności ministrów, wypadły bezowocnie. Odrzucono wnioski i poprawki różne, a Izba przyjęła wreszcie wniosek komisyi, ażeby ministeryum przedłożyło na następnem zebraniu sejmowém projekt do prawa w tym przedmiocie.

W dniu 29 kwietnia bawarski minister wojny przedłożył Izbie w Monachium projekt do prawa względem pożyczki 8 milionów złb. na koszta już *dokonanych lub przyszłych uzbrojeń; Minister* handlu wniósł projekt do innego kredytu 20 milionów na budowę kolei żelaznych.

W Ameryce gotuje się wielka wojna między Stanami Zjednoczonemi wiernemi Unii a Stanami Południowemi, które z powodu zniesienia niewoli od tejże Unii się oderwały. Wojnę tę domową rozpoczęły Stany południowe atakiem na twierdzę związkową Sumter i zdobyciem jej w dniu 12 kwietnia. Na wiadomość o tem, prezydent Stanów Zjednoczonych Lincoln powołał pod broń milicyę w dniu 15go kwietnia, a prezydent Stanów Południowych zawezwał w szeregi ochotników i zapowiedział, że chce uzbroić 150,000 ochotników, co łatwo powiedzieć, lecz trudniej wykonać; łatwiej mu zapewne pójdzie wydanie listów korsarskich, co już podobno rozpoczął, nie cofając się przed tym środkiem.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 1 maja wieczór. JCKApMość rzekł w mowie tronowej: Obstaję przy przekonaniu, że instytucye wolne i równouprawnienie wszystkich narodów zbawiennemi się staną dla całej monarchii. Prawno-polityczne ukształcenie państwa wzniesione jest na podstawie samoistności krajów, dającej się pogodzić z jednością i potęgą państwa. Zastósowanie doświadczonych form konstytucyjnych jest usankcyonowane. Sejmy krajowe są faktem dokonanym, który z roku na rok otrzymywać będzie coraz zwiększające się utrwalenie na drodze regularnego ich zwoływania.

Zadania Rady państwa, pomimo różnic politycznych, narodowych, kościelnych, w obec wzajemnych słusznych wymagań i pojednawczego usposobienia, nie pozostaną nierozwiązanemi. Tam gdzie każda narodowość znajdzie opiekę, wszystkie razem wzięte rozwiną imponującą potęgę, która zadowolni wewnątrz, albowiem spoczywa na wolności, a na zewnątrz nie powinna wzniecać żadnych obaw, albowiem z natury swej unika wszelkich zaczepek. Wolno spodziewać się w zaufaniu w sprawiedliwość sprawy i roztropność ludów, że i kwestya reprezentacyi Węgier, Chorwacyi, Słowenii i Siedmiogrodu w Radzie państwa wkrótce pomyślne otrzyma rozwiązanie, a wtedy reprezentacya monarchii będzie zupełną.

Możemy się spodziewać, iż się nieprzerwanie cieszyć będziemy błogosławieństwem pokoju; Europa ma uczucie potrzeby takowego.

Najbliższemi zadaniami Rady państwa są: przywrócenie równowagi w dochodach i wydatkach państwa przez zmniejszenie wydatków na utrzymanie wojska, uregulowanie banku narodowego, zmiany sposobu opodatkowania itp. Zadaniem naszém jest, przeprowadzić Austryę przez najtrudniejszy dla niéj punkt przejścia; zadanie to musi być rozwiązanem, jakiebykolwiek ono kosztowało ofiary. Jest Moim obowiązkiem monarszym, który uroczyście przyjąłem na siebie, aby konstytucyę dla ogółu monarchii nadaną przez ustawy zasadnicze z dnia 26go lutego, bronić całą siłą jako podstawy jednego, nierozdzielnego cesarstwa i wszelki na nią napad odpierać wytrwale.

Mowę cesarską przerywały niezliczone razy pełne zapału okrzyki; w końcu grzmiące głosy: Niech żyje! Kanclerz nadworny węgierski baron Vay był obecny między ministrami.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 1 maja.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp	321	313
Ruble obrączkowe agio	„	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now.	„	68½	67½
Srebro nowe	złr.	146	145
Półimperyały rosyjskie	„	12 10	11 90
Napoleondory 20-fr.	„	11 80	11 60
Dukaty holenderskie ważne	„	6 85	6 75
„ austryackie	„	6 95	6 84
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	87 75	87 —
„ „ na wal. aust.	„	83 —	82½ —
Obligacye indemn. z kuponami	„	67 —	66 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	76 —	75 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70%	„	159	157
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100¼	99½

Wiedeń 1 maja. (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	64	70
5% Pożyczka narodowa	76	10
Akcye banku narod. wiedeńs.	727	—
„ banku kredytowego	164	—
Srebro	146	25
Londyn 10 funt. szterl.	147	—
Dukat pojedynczy	6	95

Wiedeń 30 kwietnia.

Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	60 50	60 —
5% Pożyczka narodowa	76 40	76 30
5% Metaliki na mon. konw.	64 70	64 50
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	90 —	89 —
5% „ „ węgierskie	67 50	66 75
5% „ „ chorw. słow. ban.	65 50	64 50
5% „ „ galicyjskie	65 25	64 75
5% „ „ bukowińskie	63 25	62 75
5% „ „ siedmiogrodzkie	63 25	62 75
5% „ „ innych krajów kor.	89 —	88 —
5% Pożyczka nowa wenecka	90 50	90 —
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102½	102
„ „ „ 10 letnie	97 50	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr.	87 —	85 75
4% Tow. kredyt. galicyjskie	87 —	86 50
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	81 50	81 —
„ „ „ z r. 1839 całe	111	110
„ „ „ z r. 1854 na 4%	86 25	86 —
Bilety rentowe Como	16 —	15 50
Losy zakładu kredytowego	115¾	115¼
„ tryestskie na 4½ %	128	127
„ żeglugi par. na Dunaju	100	99½
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	97 —	96 —
„ Księcia Salm „ 40 „	37 75	37 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	36 75	36 25
„ Księcia Clary „ 40 „	35 75	35 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	37 25	37 75
„ Miasta Budy „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Windischgrätz 20 „	22 50	22 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	26 50	26 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	16 75	16 50
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	722	721
„ zakładu kredytowego	164·30	164·20
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	424	422
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2046	2045
„ „ rządowéj	281	280
„ „ zachod. Ces. Elżb.	180	179
„ „ Pardubickiéj	107½	107
„ „ Nadcisańskiéj	147	147
„ „ Południowéj	190	188
„ „ Galicyjskiéj	158	157½

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)

	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	124·25	124· —
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	124·50	124·50
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	126· —	125·75
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	110·75	109·50
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	7	—	—
Londyn 10 funtów	5	147· —	146·75
Paryż 100 franków	5	58 40	58 30

Waluty

Cesarskie korony	—	20 30
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	—	6 96
„ „ obrączkowe	—	6 90
Złoto *al marco*	—	6 90
Napoleondory	—	11 80
Suwereny	—	20 35
Frydryki	—	12 45
Luidory	—	11 95
Sowereny angielskie	—	14 75
Imperyały rosyjskie	—	12 6
Srebro	—	146
„ kupony	—	143¼
Talary związkowe	—	2 20
Pruskie bilety kasowe	2 21	2 20

Lwów 29 kwietnia.

Dukat holenderski	6 91	6 84
„ austryacki	6 93	6 86
Półimperyał rosyjski	12 10	11 93
Rubel rosyjski	2 31	2 28
Talar pruski	2 22	2 18
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	82 20	81 40
„ „ „ „ w mon. kon.	86 30	85 55
Oblig. indemn. bezkupon.	64 88	64 13
Pożyczka narodowa bez kupon	77 —	76 —

Warszawa 28 kwietnia.

Półimperyały	rubli	—	—
Obligi skarbowe	„	89 —	—
„ kupon		—	—
Listy zastawne III okresu	rubli	15 1	—
„ kupon		—	—
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		—	—

Wrocław 30 kwietnia.

Banknoty austryackie w mon. nowéj	—	67¾
Polskie bilety bankowe.	87 5/12	—
„ listy zastawne.	—	84¾
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	94¾
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 29 kwietnia.

Renta 3%	68	65

Londyn 29 kwietnia.

Konsole	91¼

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 30 Kwietnia do 1 Maja.

HOTEL POLLERA. Hr. Raczyński Atanazy ob. z Berlina. Hoffmann Konstanty komis. dóbr z Drezna. Łączyński Aleksander, Nowosidlski Ksawery wł. dóbr z Warszawy. Humnicka Rozalia wł. dóbr z Częstochowy. Feliks Brzeziński Dunin wł. dóbr z Zakluczyna. Dembowska Helena wł. dóbr z Rokietny. Karpiński Ludwik wł. dóbr z Królestwa. Baron Konopka Henryk wł. dóbr z Galicyi. Kurdwanowski Henryk wł. dóbr z żoną z Warszawy. Ostrowski Leon insp. asekur. ze Lwowa. Welek Franc. ck. urz. z Wiednia.

Wyjechali: Hr. Raczyński Atanazy obyw., Hoffmann Konstanty komis. dóbr do Dębicy. Humnicka Rozalia wł. dóbr do Rokietny. Kowalski Józef ajent, Dembowska Helena ob., Stetter Gustaw kup., Bar. Konopka Henryk wł. dóbr, Karpiński Ludwik, Romer Konstanty ob., Familia feldm. Melczera do Galicyi. Szczepanowski Karol inżyn. do Wiednia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Józef Wojtawski wł. dóbr z Galicyi. Natan Goldwald kup. z Warszawy.

Wyjechali. Józef Sulimirski ob., Karol Trzeciak wł. dóbr do Galicyi. Jan Czerwiński medyk do N. Miasta.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
30	2	329 70	+ 4'9	48	zachodni mocny		śnieg	− 1'7	+ 5'1
	10	30 41	1'2	84	„ średni		„		
1	6	30 84	− 1'0	90	„ słaby	pogoda z chmurami			

Dodatek do Nru 101 Dziennika „CZAS“ z dnia 2 Maja 1861 r.

PIĄTE SPRAWOZDANIE

Z posiedzenia Sejmu galicyjskiego, odbytego na dniu 22 kwietnia 1861. (Podług stenografowanych protokółów.)

(Dokończenie.)

Dalszy ciąg mowy posła Wężyka.

Kraj wysłał nas w przekonaniu, że my nad oszczędnością, nie nad podwyższeniem radzić będziemy. Gdy żądamy od naszych władz mniejszych kosztów administracyjnych, dajmy im z naszéj strony przykład. Powiadano, że stosunki naszych krajów do innych, powinny nas do tego upoważnić. I z tém się nie zgadzam. W Austryi, w Szląsku, gdzie bogactwo większe, uznano za stosowne niższe ceny, tembardziéj my nie powinniśmy podwyższać naszych. Zresztą, są nasze ceny maximum tamtych. Daléj zauważałem, że te pensye nie są w stosunku do dyet, gdyż sądzę, że członek może się lepiéj utrzymać za 2,000 zł. mieszkając stale, jak deputowany za 3 zł. w. a. chwilowo. Dlatego nie przysłuża nam prawo podwyższenia pensyi naszym urzędnikom pod żadnym warunkiem, nad tę, która była wyznaczoną dla urzędników wydziału Stanowego, t. j. po 2,000 zł. reńskich, a dla pana Marszałka 4,000 zł. reńskich.

Poseł książe Sanguszko: Śmiem zwrócić uwagę wysokiéj Izby, iż dotacya urzędników wydziału krajowego wedle miary pensyj dawnych urzędników wydziału Stanowego jest całkiem niedostateczną. Oni pobierali 2,000 zł. reńskich, dziś kiedy papiery tak nisko stoją, wyznaczenie 3,000 zł. będzie mniéj przynosiło niż dawne 2,000 zł.— jestem przeto za tem, iż niemożna pensyi urzędników wydziału Sejmowego, ograniczać do dawnych rozmiarów, ale jest koniecznem, odpowiednio do obecnych stosunków podwyższyć ją przynajmniéj o nominalne 1,000 zł., które zawsze jeszcze będą daleko mniéj znaczyć, niż wymiar dawniejszy, przeto zgadzam się z wnioskodawcą co do tego podwyższenia, i proszę o zamknięcie dyskusyi.

Poseł X. Pawlików: Kwestya taja....

Zastępca Marszałka: Czy Izba jest za tem, aby dyskusyę zamknąć?

Głosy zewsząd: Nie! daléj prowadzić.

Zastępca Marszałka: Poseł Helcel ma głos.

Poseł Helcel: Oszczędność jest dwojaka: jedna użyteczna, druga szkodliwa. Pod tym względem stawiam porównanie, które rolnicy najlepiéj zrozumieją. Jeśli rolnik wyda większe pieniądze za pług doskonały, to z pewnością tego nie pożałuje, gdyż rola sprawiona takim pługiem, przysporzy mu więcéj dochodu, niżeli gdyby ta ziemia pługiem lichym, za tani grosz kupionym, uprawioną była. W tym przypadku chodzi o to, aby przy urzędzie ważnym, trudnym a narodowym, z ciała téj Izby wynikającym urzędnikom, o których z góry wiedzieć możemy, iż przy małem wynagrodzeniu, stanowisk swoich porzucićby nie mogli, taki stopień niepodległości i zaspokojenia co do strony prawdziwych potrzeb prywatnych zapewnić, iżby bezprzeszkodnie mogli się zajmować sprawami kraju i godnie odpowiedzieć oczekiwaniom narodu. Jestto ten pług dobry, chociaż więcéj kosztujący, który też więcéj przyniesie dla kraju korzyści. Nie chcę przerywać dalszéj dyskusyi, muszę wszakże oświadczyć, iż co do wymiaru summ, a mianowicie: iż dzisiejsze 3,000 zł. mniéj znaczą, niżeli dawniejsze 2,000 zł.; zgadzam się zupełnie ze zdaniem poprzedniego mowcy księcia Sanguszki.

Zastępca Marszałka: Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz: Przystępuję do zdania komisyi, za którą wotuję, natomiast wnoszę odmianę co do stylu propozycyi; nie mając tego projektu pod ręką, o ile wiem, żądaniem komisyi było, aby osobne pensye wyznaczyć członkom i zastępcom wydziału krajowego. Ja zaś wnoszę, aby tę pensyę, którą będzie pobierał asesor wydziału, w razie nieczynności pobierał jego zastępca, a zatem aby nie były wydzielone dwie pensye tylko jedna.

Zastępca Marszałka: Pan Krzeczunowicz ma teraz głos.

Poseł Krzeczunowicz: Chciałem to tylko powiedzieć, że dyskusya nad tym przedmiotem za daleko nas zaprowadzi, i sądzę, aby ta kwestya po wysłuchaniu głosów zapisanych, była zamkniętą, bo teraz już trzy kwadranse na 2gą, a mamy jeszcze dosyć spraw do ułatwienia.

Głosy z lewéj: To nie przeszkadza, niech trwa i do 4, niech trwa i do 5.

Zastępca Marszałka: Czy po tych 4 głosach, ma być dyskusya zamknięta?

Głosy zewsząd: Nie! nie!

Głosy: Proszę o głos! proszę o głos!

Zastępca Marszałka: Zostaje 6 głosów.

Poseł X. Olcynger: Wnoszę, aby po tych 6 głosach, była dyskusya zamkniętą.

Głosy zewsząd: Nie! nie!

Zastępca Marszałka: X. Pawlików ma głos.

Ksiądz Pawlików: Ricz, o kotoroj jest besida z riżnych stanowysk może buty uważana, i chot' predmet toj wże wyczerpanyj, to ja odnakoż zauważaju, że tak jak jeden z hospodynow skazaw o oszczadnosty, szczo może wziata buty z 2 storonow, tak i ja ciłkom sohłaszaju się w toj sposib, szczo treba bilsze maty dobro ogólne na celu, na oci, aniżeli swoje, pojedynczoho czołowika, dla toho każu moje mninine, jakoby płatnia dla diła wełykoho powynny buty honorowa, jednakoż moi hospodynowe! po szczo na darmo czas potarjaty, aby wysoko cinity, bo szczoż pomoże wysoko podnosyty, koly nasz kraj w nyżdi, jesły wy na toje oskarżajetsia, a szczoż maju skazaty o tim narodi (ogólne brawo), kotoryj predstawlajemo — otże wnoszu moi panowe, abyśte zapłatu umirkowanu, tak jak jeju poseł Wężyk, z kotorym sia ciłkom zhadżaju, na 2,000 dla człeniw wydiłu, a 4,000 Marszałkowy pryznaczyty — tak skinczyłem.

Poseł włościanin po prawéj wstaje i p. Borysikiewicz chcą zabierać głos.

Poseł ks. Sanguszko: Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Poseł Aleks. Dobrzański: Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Poseł Pawlików: W kilku słowach wytłumaczu se po polski.

Głosy z lewéj: Niepotrzeba, rozumiemy.

Zastępca Marszałka: Ponieważ już pierwéj poseł Szpunar chciał zabrać głos, czyli panowie pozwolicie, aby mu go teraz dać?

Głosy z lewéj: Dać! dać!

Poseł Dobrzański: Potem zamknąć dyskusyę.

Poseł Borysikiewicz: Z mojéj strony, do wnisznych pryczyn hospodyna na dowiód pokłykuju sia, że kotoryi buły wybrani do wyboriw bilsza czast' ne brała udilu w czynnostach, bo ne mohło zapłatyły podatkiw — wydaty z toho, jak wełyka nużda toho kraju — jesły choczemo korysty, treba zmenyty — dajte perwij od sebe prykład, hde o tiahary na nasz kraj pryhodyt, proszu, aby zastupstwo narodne — instytucya narodna — sejm preczyniało sia do toho — my jako narid, z polskim narodom budemo sia pryczyniaty, i z naszoj kiszeni na utrymani toho wydiłu podawaty, jesły odże sia preczyniajemy — choczemo, aby ne jedna narodnist', tylko wyrazne dwi na wnesnem sprawozdaniu i zhłaszaju sia z posłom Wężykom. Szczo sia tyczyt tretoho wnesku, opłatiw zastupnykiw wydiłowych, zhadżaju sia z posłom Helclom, aby lipszy opredileny był wnesok.

Poseł Ławrowski: Ja roblu nowe wnesenie zhodne z Panom Wenżykom, tj. aby każdomu posłowy daty roczne 2000 zlr. ale dodaju szczekoje, ażeby do każdoho misiacia dodały deferencyu, jaka czerez *agio* wypadaje (śmiech i oklaski). moje prekonanye, że to powynno byty zahalnym prawyłom dla wsich urіadnykiw zastósowanym. Pryczynow nużdy jest także i agio.

Bętkowski: Zdaje mi się, że cała ta sprawa jest dostatecznie oświeconą, i że tu chodzi o zamieszenie tej cyfry, w jakiej mają pobierać członkowie wydziału. Gdybyśmy uchwalili wedle wniosku 3000 zlr. rocznej pensyi dla każdego członka, bylibyśmy niekonsekwentni, albowiem Izba oświadczyła się poprzednio za oszczędnością, a teraz inaczej. Raz dawała takie powody, drugi raz inne. Jeden z posłów krakowskich mówił tutaj o agio Wprawdzie stoją papiery publiczne teraz nisko lecz to może przejdzie. Prawda że rząd każe od cła i innych opłat dopłacać agio, chociaż to jest nie slusznem, ale to tu nie należy nam uwzględniać, albowiem i urzędnicy rządowi muszą ponosić uszczerbek z agio.

Że bieda w kraju jest ogólną, to prawda, lecz aby być konsekwentnym, przystępuję do wniosku Wężyka, by płaca ustanowioną była dla każdego członka wydziału 2000 zł. a dla Marszałka 4000 zł.

Borkowski: Z całej debaty widzę to, że kraj nasz wyniszczony tak, iż żadnych ciężarów więcej znieść nie będzie mógł. Nacóż nam się przyda rozprawiać o agio, kiedy my już i w tych pieniądzach więcej płacić nie jesteśmy w stanie.

Poseł hr. Borkowski: Różnica pieniędzy starych od teraźniejszych, o których mówiono, nie czyni tutaj stanowczej różnicy, bo my ciężary obliczone dawniej płacimy w teraźniejszej monecie. Więc tu jest wszystko jedno jaką one miały wartość dawniej. Na zasadę pana Helcla nikt się zgodzić nie może. Za lepsze pieniądze można kupić lepsze pługi a za gorsze, gorsze. Ale ludzkie zalety robić zawisłemi od stosunków pieniężnych, wtenczas byłoby lepiej powiedzieć każdy niech dostanie 5000 zł. i niechaj ciągną węzełki, będzie pewnie dobry bo dobrze zapłacony; (Brawo.) Mówiono że tu nie jest miejsce dla oszczędności, ale gdy w kraju taka nędza, więc każda oszczędność jest na swojem miejscu. Jeżeli się ma uchwała postanowić, dobrze jest pierwej ująć zasadę z której konsekwencya wypływa. Mamy już istniejącą uchwałę, że każdy poseł ma pobierać 3 zł. dziennie, a że członek wydziału jest ciągle zatrudniony, członek zaś sejmowy tylko przez ciąg sejmu, to jestem za tem aby członek wydziału także pobierał 3 zł. dziennie tem więcej, że mieszkając stale we Lwowie, może on urządzić się prywatnie co go mniej kosztuje, gdy ten, który tylko na krótki czas tutaj przejeżdża musi stać w oberży. Co się tyczy tego, co p. Borysikiewicz powiedział, odpowiadam: Ja jestem reprezentantem całego kraju, więc jestem nim dla Rusinów, jak i dla tych, których panowie nazywacie Polakami. (Oklaski.) Jeśli przychodzi wybierać, wybierajmy razem, niepotrzebujemy żadnych warunków; większość głosów decyduje. Tak się dzieje na wszystkich sejmach i dziać się powinno. (Brawo.)

Poseł Szpunar (z prawej): My tu przyjechaliśmy, aby coś o ulżeniu naszej biedy poradzić, w tem naszem jarzmie i biedzie, i rzemieślnicy i gospodarze, wszyscy już wytrwać nie mogą; i ja też proszę abyśmy jak najmniej wydawali.

Poseł Wężyk: Odpowiadając na zarzut księcia Sanguszki, muszę mu przyznać zupełną słuszność że moneta teraz mniej znaczy jak dawniej, trzecia część może, ale z drugiej strony niech sam książe dochody swoje obliczy a przekona się, że się takowe o trzecią część zmniejszyły. Panu Helclowi muszę odpowiedzieć, że jego porównanie do pługa jest wcale niestósowne, smutną bowiem byłoby to rzeczą, gdybyśmy tylko takich znaleźć mogli, którzyby za 2000 albo 3000 zł. chcieli nas zastępować, sądzę przeciwnie, że dość jest między nami takich mężów, którzyby tym pługiem na bujnej roli narodowości naszej orali. Panu Borysikiewiczowi oświadczam, że jako poseł z krakowskiego z obawą na sejm lwowski jechałem, myśląc że nie zrozumiem języka ruskiego, przekonałem się jednak, że się zupełnie rozumiemy, i że nam żadnego pośrednika ani tłumacza obcego nie potrzeba.

Referent: Gdyby tu chodziło o wynagrodzenie pracy, i gdybyśmy uczuciom naszym chcieli dać wyraz pieniężny, na ten czas pojmowałbym te długie dyskusye, i dodaję, że cyfra wtedy byłaby o wiele za małą albo o wiele za wielką. Lecz tu na względzie mieć musimy to, co rzeczywista potrzeba wymaga. Zamieszkanie w mieście, zmiana trybu życia i exystencyi dawniejszej jest powodem do większych daleko nad zwyczajne wydatków. Nie idzie więc o wynagrodzenie, lecz o podanie środków pojedynczym osobom, bez względu na ich zamożność, żyć przyzwoicie, nie z własnych funduszów lecz z wyznaczonej im pensyi. Różnica między zadaniem posła, a zadaniem członka wydziału jest znaczną, jak to już sam P. Borkowski zauważał.

Tu czas jest różnicą. Jeżeli szczupła dyeta nakłada na wybranego pieniężne poświęcenie, to jest ono możebniejsze na krótszy czas trwania jak na dłuższy. Gdybyśmy tych na 6 lat wybranych wzywali na tak długie poświęcenie, stawialibyśmy ich w konieczności odmówienia wyboru, do którego ich izba powoła. Są wydatki nieuchronne, których konieczność nie da się przeczyć; ta sala naprzykład kosztuje 3000 zlr., a czyż znajdzie się kto, coby tego żałował? czyż samo zwołanie tego sejmu nie pomnożyło wydatków publicznych? w takich rzeczach panowie, trzeba wiedzieć jak z oszczędnością wojować, inaczej wnioskując coraz dalej do dziwnych doszlibyśmy rezultatów, w końcu znaleźlibyśmy może, że rządy biurokratyczne taniej dla skarbu krajowego wypadają, uczynilibyśmy to niezwykłe odkrycie, że despotyzm jest najtańszą formą rządu. Co zaś do kwestyi rzuconej, iż my zgromadzeni tu, by radzić o cierpieniach kraju, który domaga się głośno ich załatwienia; — iż my wśród potrzeb wołających o zaspokojenie, zajęci jesteśmy kwestyami samego sejmu dotyczącemi, zdają się zapominać o jego zadaniach, na te śmiało muszę odpowiedzieć, iż są pewne kwestye organiczne, których rozstrzygnięcie należy do pierwszych zadań tego zebrania, — kwestye, które przedewszystkiem muszą być do ładu doprowadzone i do porządku przywiedzione.

Co do wniosku o zastępcach, było zdaniem komisyi ograniczyć się na ogólnem przedstawieniu, że zastępcy mają prawo do tej samej płacy, co i urzędnicy na czas trwania ich funkcyj. Komisya mniemała również, iż bliższe określenia powinny być zostawione wydziałowi sejmowemu i należeć do osobnej ustawy wewnętrznej organizacyi, któraby przez wydział przedłożoną została następnie Izbie do zatwierdzenia. Wielorakie bowiem względy przemawiają za potrzebą ułożenia podobnej ustawy; trudno dopuścić, aby członek wydziału chorobą przeszkodzony w urzędowaniu, miał tracić do utrzymania prawo, wtenczas kiedy jest w niemożności dopełnienia obowiązku i kiedy zachodzi konieczność zastępstwa. Mając to na względzie wypadałoby postępować tu raczej wedle trybu, jaki jest przyjęty w urzędach rządowych, gdzie odmówienie pensyi jest zostawione rozstrzygnieniu wyższej władzy, która rozpoznaje, czyli urzędnik podczas przerwy w pełnieniu obowiązków powinien lub nie powinien pobierać pensyę.

Dla tych powodów §. 2. wniosku został w tak ogólnem wyrażeniu przedłożony przez komisyę; zresztą zostawia się go uczuciu godności, które nam w takich razach przewodniczyć będzie. W końcu podniosę jeszcze jeden ważny wzgląd; nie możemy mieć takich zastępców, którychby można w każdej powołać chwili, gdyż tak byliby niejako na uwięzi. Powoływania zastępców ułatwiać nam nie trzeba, a w razie powołania powiększenie wydatków krajowych będzie dla członków wydziału powodem najsilniejszym nie uciekania się do tego środka, jak w wypadkach koniecznych. Odpowiadając na inne jeszcze czynione uwagi imieniem komisyi, chętnie zgadzam się na wniosek uwzględnienia przy pensyach różnicy agia, w takim bowiem razie zaproponowane przez nas 3000 zlr. w postępie dotychczasowym do 4000 i do 5000 urośćby mogły (śmiech).

Zastępca Marszałka: Zestawienie zatem wniosków co do cyfry pokazuje, że dla członków wydziału krajowego rocznie ma wypadać 3000 zlr. w. a. Dla marszałka sejmowego zaś 5000 zlr. w. austr. Poczem wniesiono niektóre poprawki, z tych najbardziej oddalającą się poprawką jest zdaniem mojem wniosek posła Leszka hrabiego Borkowskiego, bo ten brzmi: że dla członków wydziału krajowego, ma przypadać dziennie 3 zlr. wal. austr. nie oznaczając sumy wypadającej na rok cały. Wysoka Izba raczy wniosek ten względem dyety dla członków wydziału krajowego rozstrzygnąć; ale co się tyczy Marszałka, czy wnioskodawca zechce także płacę jego bliżej oznaczyć?

Poseł Borkowski: Jeżeli mam i w tym względzie się wyrazić, tedy sądziłbym, iż dla Marszałka wynagrodzenie pojedynczego członka mogłoby być podwojonem.

Zastępca Marszałka: Więc dla członków 3 zlr., a dla marszałka 6 zlr. Kto za tym wnioskiem raczy powstać. (Dwóch posłów powstaje).

Zastępca marszałka:

Przy tej samej zasadzie znajdują się tu następne wnioski. Poseł Wężyk wniósł dwie poprawki, że dla członków wydziału ma przypadać 2100 zlr., a dla prezydującego 4200 zlr. Kto za tą poprawką, raczy powstać.

(Część członków powstaje. Większość nie pewna. Wicemarszałek poleca kwestorom obliczenie, następnie wzywa do przeciwnej próby przez powstanie przeciw poprawce. Kwestorowie liczą powtórnie).

Wicemarszałek: Sto sześć głosów jest za poprawką posła Wężyka, który 2100 zlr. stawił jako pensyę członka Wydziału, a 4200 zlr. w. a. jako pensyę marszałka. Dalszy wniosek pana hr. Skorupki tymsamem upada, to jest co do pierwszego punktu względem cyfry; drugi punkt jest względem pensyi dla zastępcy, przez czas trwania zastępstwa.

Poseł Czajkowski: Prosimy o głosowanie.

Wicemarszałek: Kto jest za tą poprawka, niech powstanie.

Poseł Hubicki: Zdaje mi się, że to ma być odesłane do wydziału, zatem w tej chwili nad tem głosować nie możemy.

Poseł hr. Potocki: Trzeba dać w tej rzeczy wyjaśnienie.

Wicemarszałek: Chodzi o to w drugim punkcie, czy zastępca ma brać płacę rzeczywistego członka.

Poseł X. Aleks. Dobrzański: Jeżeli mogę głos zabrać, to proszę, aby ten drugi punkt odesłany był do wydziału.

Wicemarszałek: Czy wysoka Izba chce dyskusyi w tym przedmiocie?

Głos z lewej: Prosimy o objaśnienie przez sprawozdawcę.

Wicemarszałek: Otwiera się dyskusya. Kto chce mieć głos?

Poseł Helcel: Sprawa nam przedłożona, co do pensyi członków została już uchwaloną. Co się tyczy punku o zastępcach, chcemy pierwej wiedzieć co uchwalić mamy. Z ustawy wątpliwość wszelką trzeba usunąć, aby jej potem inaczej nie tłomaczono. Dla tego wniosłem poprawkę stylistyczną, zgodną jak sądzę z myślą komisyi, która brzmi jak następuje: „Na czas swego zastępstwa, zastępca pobierać będzie płacę wstrzymaną temu rzeczywistemu członkowi wydziału, którego zastępuje.“ — Krótszy czas zastępstwa nie zasługuje na uwagę. Kolega zastąpi kolegę. Właściwe zastępstwo przypada wtedy, kiedy członek wydziału przez śmierć, przez rozwiązanie Izby, złożenie mandatu, i t. p. wypadki musi być zastąpionym. Pragnąłbym więc, ażeby Izba już teraz to uchwaliła i pragnąłbym, by wątpliwość w artykule drugim wniosku komisyi zachodząca, była usuniętą.

Poseł hr. Wodzicki: Nie mogę zrozumieć dla czego, jeżeli część jedna wniosku mogła być uchwalona, drugiej części mniej ważnej nie mamy teraz uchwalić? Upraszam aby Izba raczyła to rozstrzygnąć.

Wicemarszałek: Czy Izba uchwala że zastępcy mają pobierać tę pensyę, która przypada członkom wydziału?

Poseł Krzeczunowicz: Rzecz całkiem słuszna bo jeżeli członek wydziału zachoruje, nie można mu niedać pensyi, a zastępcę, gdy tego żąda, płacić należy, więc wnoszę, ażeby zdecydować czy zastępca będzie płatny, a rzeczywista pensya członków zastępywanych ma być wypłacaną.

Poseł Kowbasiuk: Na toj sposib, jak Boże borony ktoś zachoruje, naj płatyt zastupca zo swojej pensyi, bo i tak hrad wybył wsio, no hołodu ne ma, ale i tak kraj w bidi.

Głosy: Dobrze mówi, dobrze. Prosimy o odczytanie wniosku.

Wicemarszałek: *Zastępca przez czas trwania zastępstwa pobierać będzie płacę wstrzymaną temu, którego zastępuje.*

Izba: Nie może być.

Poseł Zyblikiewicz: Zdawałoby się, że to powiększenie jest ciężarem, przecież i teraz istnieje Wydział stanów i członkowie pobierają pensyę. Ale na to powiększenie zdobyć się możemy, i niema się o co lękać, że ciężar znacznie się powiększy. Ja myślę, że gdy członek będzie wstrzymany od urzędowania na krótką chwilę, wtedy zastępcy nie będzie potrzeba, bo komplet wedle prawa składać się będzie z czterech albo pięciu członków. — Jak kto na dłuższy czas będzie musiał przez słabość lub coś innego wyjść, zastępca natenczas zajmuje jego miejsce i pensyę jego pobierać będzie. A jeśli na krótki czas, smutnoby było- aby mu nie płacić pensyi. Więc zastępcę płacić wypada z osobnego funduszu; jestem przeciw wnioskowi p. Helcla, a zgadzam się z wnioskiem p. Krzeczunowicza.

Poseł ks. Sanguszko: Jabym śmiał wnieść, żeby gdy kto na krótko wystąpi, wtedy zastępcom wypłacać dyety, i proponowałbym dziennie 5 zł. w walucie austr.

Poseł X. Pawlikow: Nam treba toczno skazaty, szczo znaczyt korotkij a szczo dołhij czas.

Wicemarszałek; Właśnie otrzymałem poprawkę do wniosku posła p. Hubickiego i czekam kto ją popiera,

Poseł Hebda: Jak będzie pensya temu panu iść, który zachoruje, toby ten pan i całe pół roku chory był, a pensya by mu szła?

Poseł z prawej: Jak furman ma nakaz dostawić towar z jednej granicy do drugiej, to musi baczyć, *aby on sam i jego chudoba miały co jeść, a jak posłabną... (Śmiech. Niemożna dosłyszeć reszty).*

Poseł Laurynowicz: (włościanin): Jak budut wydity w komisyi 6, szczo dobri kolegi, to budut mohły tohdy szczos obdarowaty.

Głosy zlewej: Zamknąć dyskusyę.

Wicemarszałek: Poprawka p. Hubickiego nie poparta.

Poseł X. Dobrzański Alex.: Ja popieram wniosek posła Hubickiego, ale z tem zastrzeżeniem, które już ks. Sanguszko zrobił, aby dotacya była nie 3 zł. tylko 5 zł.

Sekretarz Grocholski: Chcę poprawkę zrobić.

Głosy zlewej: Zamknięto dyskusyę.

Prawa strona: Prosimy do głosowania.

Referent. Już nie jako sprawozdawca, lecz jako członek sejmu przyznaję się do głębokiego żalu. Zamiast z powagą odpowiedzieć naszemu powołaniu, i z godnością przystąpić wprost do dzieła, trawimy tu długie godziny na mało znaczących uwagach, poprawkach, często nawet na śmieszkach. Wracam do przedmiotu. — Komisya wszystkie te uwagi, które się w ciągu dyskusyi pojawiły, wzięła też pod rozwagę i właśnie dlatego, iż przedmiot ten pod gruntowny rozbiór podciągnąć należało, uchwaliła, aby zostawić go wydziałowi sejmowemu, któren zrobi sam w tym punkcie ustawę i tę pod rozpoznanie sejmowi przedłoży. Na dziś zaś nie utrudniając tej kwestyi, komisya stawia ją w wyrazach ogólnych i wnosi dla usunięcia możności powoływania, iż należy uszanować stanowisko zastępców i przyznać im osobne pensye za czas funkcyi. W końcu nie mogę zamilczeć, że w porównaniu kwestya tak mała i nic nie znacząca, jest powodem do tak długich dyskusyj; byłbym przeto za tem, aby tu gdzie chodzi o 500 do 1000 zł. rozstrzygnięcie poruczyć zupełnie wydziałowi sejmowemu, którego obowiązkiem będzie zająć się przedmiotem całkiem, i ułożyć rzecz tak, aby usunąć powód do powątpiewania, nareszcie jako sprawozdawca komisyi upieram się przy redakcyi wniosku przez komisyę postawionego.

Zastępca Marszałka: Stawiam więc wniosek, aby zastępcy pobierali rzeczywistą płacę członków w czasie zastępstwa swego.

Następnie jest poprawka p. Helcla, aby płacę dla zastępców odciągnąć od pensyi członków wydziału. Dalej poprawka posła Hubickiego, aby płacić dyetę 3 zł. i zwrot kosztów podróży. Nareszcie poprawka do poprawki posła Hubickiego i X. Alexandra Dobrzańskiego, żądających 5 zł. dyety i zwrotu kosztów podróży.

Poseł ks. Sanguszko Na czas od dwóch tygodni do trzech miesięcy.

Zastępca marszałka: Z tych poprawek naj bardziej oddaloną jest od wniosku komisyi poprawka posła Helcla.

Głosy: Tak! tak!

Poseł Helcel.: Ja cofam moją poprawkę.

Sekret. poseł Grocholski: Jabym wniósł jeszcze poprawkę....

Głosy: Dyskusya zamknięta. Poprawek nie można już wnosić.

Poseł Helcel: Ja cofam moją poprawkę z zastrzeżeniem, iż przeciw wnioskowi komisyi wotować będę, dlatego że jest nie ogólnie lecz ciemno stylizowany i aby nie dać powodu do zarzutu, żeśmy na artykuł prawa jakoby umyślnie w wątpliwości zostawiony, wotowali.

Zastępca Marszałka: Zatem poddaję poprawkę p. Hubickiego. Dla każdego zastępcy dyeta wyznaczona jak dla posłów trzy zł. i zwrót kosztów podróży. Kto za tą poprawką, niech raczy powstać. (Mniejszość powstaje.) Poprawka ta więc nie przyjęta. Teraz przychodzi poprawka posła X. Alexandra Dobrzańskiego względem dyety 5 zł. i zwrotu kosztów podróży. Kto za tą poprawką, niech powstanie. (Mniejszość powstaje.)

Głos z prawej: Proszu o hołos.

Głos z lewej: Proszę o głos.

Zastępca Marszałka: Dyskusya zamknięta. Zostaje więc wniosek komisyi do przedłożenia, ażeby zastępcy pobierali płacę członków, bez bliższego oznaczenia jaką.

Głos z lewej: Oczywiście nie z pensyi rzeczywistych członków wydziału.

Głos z lewej: Nie można powiedzieć: "Oczywiście nie z pensyi" wszakże nie będzie przypadać mniejsza kwota zastępującym, jak samym członkom wydziału.

Zastępca Marszałka: Kto za poparciem tego wniosku niech raczy powstać.

Głosy z lewej i prawej: Nie możemy powstawać, bo rzecz nie jest sformułowana.

Referent: Jeżeli ma pójść rzecz ta pod głosowanie, to proszę o głosowanie bez poprawki, tak jak orzekła komisya.

Zastępca Marszałka: Kto za wnioskiem komisyi bez wszelkich dodatków, niech raczy powstać. (Niektórzy powstają.) Proszę obrachować.

Sekret. Zyblikiewicz: Nie można dokładnie oznaczyć liczby.

Zastępca Marszałka: Proszę stać, aby można obliczyć głosujących.

Sekret. Zyblikiewicz: Siedmdziesiąt i jeden głosów za wnioskiem.

Zastępca Marszałka: Po obliczeniu okazało się 71 głosów za wnioskiem; ale że nie wiemy dokładnie liczby wszystkich zgromadzonych posłów, trzeba przeciwpróbę zrobić.

Głos z prawej: Mu toho ne rozumijem, prosym nam to skazaty po ruski.

Zastępca Marszałka: Ponieważ żądają, jest to mojem zadaniem i powinnością wyjaśnić im to w ich języku. — Zastupnykam czleniw wydiłu krajewoho należyt sia zapłata, taka sama, jaka czlenom widiłu sejmowoho, to znaczyt, jesły tyi, kotri sut' czynnymi członami ne budut w stani swoju czynnost' sprawowaty. Chodyt zatym o toje, aby tyi: kotri zastupujut, taku czast' distały, jak wże je wyrachowano dla czleniw.

Zastępca Marszałka: Kto jast przeciw wnioskowi, ażeby zastępca taką samę płatę pobierał co rzeczywisty poseł wydziału, niech powstanie.

Kto jest na protiw wnesku szczoby zastupnyk takuju samuju zapłatu pobyrał, jak prawdywy człony wydiłu naj powstane.

Poseł hr. Wodzicki: Przez czas pełnienia obowiązków.

Zastępca Marszałka: *Tego nie ma.*

Poseł Zyblikiewicz *(do posła hr. Wodzickiego:)* Tak jak wniosek postawiony, tak trzeba nań głosować. *(Liczy stojących 34 po prawej, 13 po lewej.)*

Zastępca Marszałka: Głosowanie wypadło 71 za, a 47 przeciw wnioskowi komisyi, zatem został przyjęty. Trzeci punkt: Wniosek komisyi opiewa, żeby pensye członków i Marszałka płacone były z funduszów krajowych od dnia wykonanych wyborów. Czy kto chce dyskusyi w tym względzie? (Bardzo wiele głosów: Nie trzeba! nie trzeba!) Kto jest za wnioskiem, niech powstanie. (Wszyscy powstają.) A więc jednogłośnie przyjęty został.

(Ogólne poruszenie, gwar.)

Głosy: Już trzecia godzina!

W tej chwili Leon ks. Sapieha zajął krzesło marszałkowskie.

Marszałek: Czy panowie chcą zamknięcia posiedzenia? (Głosy z wszystkich stron:) Prosimy!

Inne głosy: Jeszcze wybory do wydziału na porządku dziennym!

Marszałek: Słyszę podwójne głosy. A więc kto jest za zamknięciem tego posiedzenia, niech powstanie. (Prawie wszyscy powstają) Większość powstała. Sesya odracza się do jutra do godziny 10 rano.

(Posiedzenie zakończono dwie minut przed trzecią godziną.)

SZOSTE SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Sejmu galicyjskiego, odbytego na dniu 23 kwietnia 1861. (Podług stenografowanych protokółów.)

Przewodniczący Marszałek książe Leon Sapieha.

Obecni ze strony rządu: Wiceprezydent p. Karol Mosch jako komisarz rządowy, radca nadworny p. Lesiński. Liczba posłów obecnych 145.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokółu posiedzenia z dnia 22 kwietnia 1861.
2. Sprawozdanie komisyi do sprawdzenia wyborów ustanowionéj.
3. Wybór członków wydziału krajowego i zastępców.
4. Wniosek rządowy, względem wybierać się mających zastępców do Rady Państwa.
5. *Wniosek rządowy, dotyczący Wydziału krajowego do odebrania funduszów i zakładów.*
6. Wniosek rządowy względem ułożenia preliminaryów na rok administracyjny 1862.

Marszałek: Zaczynamy posiedzenie od przeczytania protokółu.

Sekretarz Zatwarnicki czyta protokół posiedzenia ostatniego.

Marszałek: Czy nie ma kto przeciw protokółowi co do nadmienienia? (milczenie) Więc protokół przyjęty. Upraszam panów z komisyi skrutacyjnej czy są jeszcze operaty wyrobione.

Poseł Ziemiałkowski: (z mownicy): Okręg wyborczy: Myślenice, Jordanów. Według listy sporządzonej było wyborców 137, głosowało wedle arkuszy obliczenia 136 Otrzymał pan Józef Konopka głosów 63, a Michał Leśniak 67; 2 głosy poszły na innych kandydatów. Więc otrzymał pan Leśniak absolutną większość, głosów 67. Mimo to przystąpiono do powtórnego głosowania. W drugiem głosowaniu głosowało 135. Otrzymał p. Konopka 67 głosów, p. Leśniak 67, a 1 głos padł na innego kandydata. Gdy przy tem powtórnem głosowaniu nikt absolutnej większości nie otrzymał, przystąpiono do ściślejszego głosowania, przy którem głosowało obecnych 135 wyborców. P. Konopka otrzymał 66 a Leśniak 69 głosów. To wedle protokółu przedłożonego.

Przeciw temu załączyło 14 gmin protest, najpierw dla tego, że przy ściśłem głosowaniu p. Michał Leśniak sam sobie dał głos.

Powtóre, że naczelnik powiatu Myślenice wpływał nadużyciem władzy swojej na wyborców; mianowicie dwóch wójtów z powiatu Myślenice t. j. Pulchnego i Lipa zmusił groźbami, ażeby głosy swoje Leśniakowi dali. Wójt Pulchny nie chcąc dać przeciw swemu sumieniu głos Leśniakowi wyniósł się ze zabudowania powiatowego, ale został w skutek rozkazu p. naczelnika przez pachołka nazad przyprowadzony. Z drugiej strony zdaje się tłumaczyć pan naczelnik ze zarzutu uczynionego mu zapewne od Prezydyum, w piśmie do przełożonego obwodu krakowskiego podanem, i utyskuje, że na tych, którzy za Konopką głosowali, nie mógł wywrzeć żadnego wpływu, i że:

1. przy 1em głosowaniu już po obliczeniu głosów komisya przyjęła głos pani Gostkowskiej pod Nr. 36 p. Kempner pod nr. 46 i głos p. Kurowskiego, któren miał kartę legitymacyjną. Temu p. Kurowskiemu zarzucił p. naczelnik, że nie miał prawa głosować, gdyż był do gminy wiejskiej wcielony z swoją własnością tabularną.

2. Zarzuca, że komisya uznała plenipotencyę z Myślenic za ważną. Zarzuca dalej, że gdy po 2im skrutynium wyborcy wyszli kazał im przez woźnego powiedzieć, by się znów do głosowania pojawili. Dalej dwom wójtom, którzy go się pytali czy mogą przy ściślejszem głosowaniu na kogo innego głosować, powiedział, że wolno, co w samej rzeczy wolno.

Z tego protokółu, jakoteż protestu gmin przekonała się komisya, iż zaszły przy tych wyborach nieformalności; albowiem przy pierwszem głosowaniu miał Leśniak absolutną większość, a pomimo tego przystąpiono do powtórnego głosowania.

To spowodowało komisyę przejrzeć akta jak najdokładniej, co uczyniwszy doszła do następującego rezultatu: że 7 wyborców pod Nr. 20, 60, 65, 71, 118, 136, 128 w głównym spisie objęci nie byli w gminach prawyborcami, a więc nie mogli być wybranemi i głosy ich nie mogą się liczyć, bo są nieważne.

Dalej, że oddano przy głosowaniu 2 plenipotencye nieważne: pana Kalixta barona Borowskiego i p. Wacława Kowalewskiego. Obydwa są posiadaczami mniejszych dóbr i do gmin wiejskich należą. Głosowali obydwa przez plenipotencyę, a nie wykazali się że dla służby publicznej osobiście głosować nie mogą. Ponieważ wedle §. 14 ordynacyi wyborczej mogą tylko kobiety i ci mężczyzni, którzy są zajęci służbą publiczną przez plenipotencyę głosować, a zatem komisya wzmiankowane plenipotencye za nieważne uznała.

Dalej: pan Antoni Kurowski, choć otrzymał kartę legitymacyjną, nie powinien był jej dlatego otrzymać, bo według tego samego §. jako wcielony do gminy głosować nie miał prawa.

Innych nieformalności nie odkryto. Zarzut p. naczelnika, jakoby komisya wyborcza już po obliczeniu głosów jeszcze trzech wyborców przypuściła do głosowania jest fałszywy: w protokole wyborczym zanotowani są ci trzej później przypuszczeni do głosowania wyborcy, — jest to pani Gostkowska, pani Kempner, i pan Kurowski; przy pierwszem głosowaniu, przy którem zapisanych było 132 wyborców, nie brali oni udziału, jak to okazuje się z protokołu wyborczego, gdzie nie znachodzimy ich nazwisk ani liczby porządkowej w arkuszu.

Drugi zarzut, jakoby komisya przy pierwszem głosowaniu *przypuściła do głosowania jednego pełnomocnika* z Myślenic, podobnież okazuje się nieuzasadnionym, albowiem ani w protokóle wyborczym, ani w innych aktach nie znachodzimy żadnego pełnomocnictwa z Myślenic, a pan naczelnik nawet nie wymienia nazwika tego wyborcy.

Przy pierwszem głosowaniu było 132 głosujących, między tymi wykazuje się siedm głosów nieważnych wyborców i dwa pełnomocnictwa nieważne; p. Kurowski bowiem przy pierwszem głosowaniu nie brał udziału, a zatem od ogólnej liczby głosujących 132 należy odtrącić 9 nieważnych głosów; pozostaie zatem 123 ważnych, absolutna większość jest 62; 67 głosów otrzymał p. Leśniak, 63 p. Konopka, 1 Kaleta i 1 Hałaciński.

Od 67 na Leśniaka głosujących strącić należy 6 głosów nieważnych a mianowicie pod liczbami porządkowemi 20, 60, 65, 75, 115 i 125, po odtrąceniu tych 6 głosów pozostaje mu tylko 61 głosów ważnych, a zatem mniej, niż absolutna większość która wynosi 62.

Panu Konopce, który przy pierwszem głosowaniu otrzymał 63 głosów strącić wypada, głos jednego nieważnego wyborcy— tudzież dwa nieważne pełnomocnictwa — pozostaje mu przeto tylko 60 głosów, więc mniej niż absolutna większość.

Przy pierwszem więc głosowaniu ani p. Leśniak ani p. Konopka nie mieli absolutnej większości, więc przedsięwzięcie drugiego głosowania miało słuszną przyczynę. Do drugiego głosowania należało już i tych trzech wyborców; którzy przy pierwszem głosowaniu wedle zarzutu p. naczelnika już po obliczeniu głosów przypuszczeni zostali do głosowania. Z tych głosów, t. j. pani Gostkowskiej p. Kempner i pana Kurowskiego, głos ostatniego był jak już powiedziałem nieważny.

Do drugiego głosowania przypuszczonych było w całości 135 wyborców do 9 powyżej za nieważne uznanych, przybywa tu jeszcze głos p. Kurowskiego jest zatem 10 nieważnych głosów, które od liczby ogólnej odtrącić należy, pozostaje przeto tylko 125 wyborców uprawnionych, 63 jest absolutna większość. Przy drugiem głosowaniu padło 67 głosów na Konopkę, 67 na Leśniaka, a 1 na Kalitę.

Odtrącić więc należy p. Konopce prócz 3 głosów, które przy pierwszem głosowaniu na niego padły, jeszcze 4 głos p. Kurowskiego; zostanie przeto 63 głosów. P. Leśniakowi potrącić trzeba te same 6 głosów nieważnych, które strącono przy pierwszem głosowaniu, zostaje Leśniakowi głosów 61. Przy drugiem głosowaniu miał zatem p. Konopka absolutną większość; mimo to ponowiono wybory i przystąpiono do ściślejszego głosowania; tu głosowali ci sami, co i przy drugiem głosowaniu. Na stronę p. Konopki padło głosów 66, na p. Leśniaka 69, a między tymi i jego własny głos; nie wiem, czy samemu sobie można dać głos, komisya jednakże nie zważa na to, i nacisku nie kładzie. Odtrąciwszy jak przy drugiem głosowaniu p. Konopce głosów 4, zostanie mu się zawsze 62; a gdy odtrącimy p. Leśniakowi 6 głosów, zostanie mu się 63. Przy ściślejszem głosowaniu otrzymał zatem p. Leśniak absolutną większość; gdy zaś cały ten akt ściślejszego głosowania nie był prawnym, ponieważ podług prawa do ściślejszego głosowania wtedy powinno się przystąpić, jeżeli ani przy pierwszem ani przy drugiem głosowaniu absolutnej większości nie otrzyma się. Tu zaś przy drugiem głosowaniu otrzymał pan Konopka głosów 63, a zatem absolutną większość, nie powinna była więc komisya przystępywać do ściślejszego głosowania a w skutek tego cały akt wyborczy i rezultat jego, to jest wybór p. Leśniaka jest nieważny. Komisya na tej podstawie wnosi, aby wybór ten uznany był za nieważny. Mniejszość komisyi, która się przychyliła do tego wniosku, chce oraz, ażeby wysokiej Izbie podany był do uchwały i ten wniosek, aby po nieuważnieniu wyboru p Leśniaka, p. Konopka, który przy drugiem wyborze miał absolutną większość za sobą, za posła był przyjęty.

Marszałek: Tu zachodzą głównie 2 pytania: pierwsze, czy wybór p. Leśniaka jest nieważny; drugie: czy ma nastąpić nowy wybór; trzecie: czy p. Konopka ma być uznany za posła.

Poseł X. Ruczka: Skoro pokaże się, że ten przez komisyę rozstrzygnięty wybór p. Leśniaka przez uchwałę W. Izby za nieważny uznanym zostanie, — wnosiłbym przeto, aby temu nieważnie wybranemu posłowi koszta podróży, jakoteż i tego tutaj bawienia przez urzędnika dotyczącego, jak słuszna, zwrócone zostały.

Marszałek: Pierwszą kwestyą jest, czy wybór p. Leśniaka jest ważny, albowiem od tej wszystkie następne zależą. Czy chce kto w tej mierze zabrać głos? (nikt się nie zgłasza). Więc poddamy to pod wotowanie.

Poseł X. Olzingier: Trzeba głosować przez kartki, bo ta zasada już uchwalona.

Marszałek: Ponieważ to jest kwestya unieważnienia, to trzeba będzie głosownć tajemnie przez kartki. Do odebrania skrutynium zapraszam xiędza Ginilewicza, pana Antoniego Golejewskiego i xiędza Ruczkę. Proszę czytać spis posłów jednego po drugim. — Proszę oddawać kartki.

Pan Grocholski czyta spis posłów, którzy kartki oddają posłowi Janowskiemu, po odczytaniu:

Marszałek: Upraszam więc panów Ginilewicza, Golejewskiego i Ruczkę do skrutynium a tymczasem możemy pójść dalej. Pan Boczkowski ma do przedstawienia sprawdzenie wyborów.

Poseł Boczkowski: Dnia wczorajszego miałem zaszczyt przedłożyć wniosek komisyi co do wyboru Antoniego Błaza większością głosów wybranego na posła w Dubiecku — według absolutnej większości głosów nie było żadnej wątpliwości, ale z powodu dochodzenia i protestu okazało się, że Antoni Błaz mocą cesyi z roku 1857 grunt swój pod Nr. 69 synowi swemu Marcinowi odstąpił, i istotnie ten Marcin jako posiadacz gruntu był w listach jako wyborca wpisany, a potem wymazany i natomiast Antoni napisany — dla tego komisya zrobiła wniosek, ażeby wysoka Izba, ponieważ Antoni Błaz nie jest posiadaczem, wybor za nieważny uznała.

To wysłuchawszy wystąpił Antoni Błaz, i na dowód że jest posiadaczem gruntu pod liczbą 69 przez książeczkę podatkową na jego imię zapisaną — komisya nie będąc uwiadomioną o tej nowo produkowanej książeczce, wniosła, ażeby głosowania zaniechać — i książeczka do komisyi odesłaną została w celu rozpoznania, aby stósowny wniosek zrobić.

W skutek tej uchwały wezwała komisya pana Antoniego Błaza, aby książeczkę przed komisyą złożył — co też uczynił. Z niej okazało się, że napisana na imie Antoniego Błaza, ze opłacał od r. 1842 aż do roku 1849. Później znajdują się tylko notatki ani przez urząd podatkowy ani przez żaden inny urząd nie potwierdzone i nie podpisane. Tak tedy książeczka nie podpisana urzędownie, wedle treści w sobie zawierającej, żadnego dowodu nie stanowi. Komisya wziąwszy jednak pod ścisły rozbiór tę rzecz— a mianowicie referent sekcyi V. postawił następujący wniosek. Zważywszy że lubo ta książeczka nie stanowi dowodu, że poseł Antoni Błaz jest właścicielem gruntu, z drugiej strony zaś twierdzenie, że tenże Antoni Błaz jest właścicielem gruntu nie jest uzasadnione, gdyż cesyę przez którą tenże grunt synowi swojemu odstąpił, dotąd nie produkowano i tylko gmina dała potwierdzenie, że Antoni Błaz grunt synowi swojemu odstąpił, które to potwierdzenie nie może stanowić dokumentu prawnego;

Antoni Blaz zaś nie obznajmiony z prawem, objaśnienia dać nie umie, w jakiej formie dokument tyczący się odstąpienia gruntu synowi był wystawiony, czy to był rodzaj cesyi, czy dotacyi - czy testamentu. Więc ponieważ nie ma dostatecznego dowodu, jako Antoni Błaz był posiadaczem gruntu, lub synowi go prawnie odstąpił, referent był tego zdania, by zostawić uznanie tego wyboru w zawieszeniu, a tymczasem zażądać przedłożenia cesyi, jako też od urzędu powiatowego odpisu i przysłania aktów do Sejmu. Między głosami członków komisyonujących były zdania różne, a mianowicie jedna połowa członków komisyi przystąpiła do wniosku Referenta, a druga połowa tychże była zdania, ażeby pozostać przy uczynionym już w tym względzie wniosku, to jest iżby ten wybór Antoniego Błaza za nieważny uznać, ile że tenże poseł sam przyznał, iż grunt swój odstąpił synowi swemu.

Przy tak rozdwojonych zdaniach, wypada mi tylko prosić ks. Marszałka, ażeby raczył zapytać Izbę czyli zawiesić dyskusyę i żądać aktów, czy przez kartki głosować.

Marszałek: Kto w tym przedmiocie chce głos zabrać?

Poseł Dietl: Proszę o głos. Ja zgadzam się z wnioskiem posła referenta, ażeby zawiesić dyskusyę, czy Błaz jest rzeczywistym posłem czy nie. Wysoka Izba w sprawdzeniach wyborów, okazała zawsze wielką sprawiedliwość i skrupulatne postępowanie, gdzie nie było dowodów, domagała się dowodów.

Tu nie ma jawnych dowodów, że nie jest posiadaczem i nie ma dowodów że nim jest. Niemożna pewnie wiedzieć czy się zrzekł gruntu na syna, czy nie, ten dokument, który to wyjaśnić potrafi, jest niezbędnie potrzebny; więc proszę, aby żądać zawieszenia dyskusyi.

Marszałek: Kto chce jeszcze zabrać głos?

Głosy z Izby: Zamknąć dyskusyę.

Poseł Szemelowski: Ja popieram ten wniosek i żądam nietylko dokumentu, ale nawet potwierdzenia urzędów gromadzkich i powiatu, czy ojciec Błaza jest posiadaczem gruntu de fakto czy nie. Wiadomo że ojciec, osobliwie między włościanami, pomimo podobnych zapisów, które mogą być testamentami, zostaje częstokroć przy gospodarstwie.

Głosy Izby: Wotować, wotować.

Marszałek: Więc są dwa wnioski, albo zawiesić wotowanie, albo wotować przez kartki, kto jest zatem, ażeby zawiesić, raczy powstać.

(Znaczna większość powstaje.)

Marszałek: Uchwalono więc, ażeby zawiesić rzecz.

Sprawozdawca: Okręg wyborczy gminy: Złoczów.

Uprawnionych było 128, głosowało 120, potrącając dwa głosy przez plenipotencyę dane za nieważne, zostało głosujących 118, absolutna większość 60.

Xiądz Jan Naumowicz otrzymał 74 głosów. Wyborcy z gminy Filipówki: Gabór i Steciuk, założyli protest przeciw wyborowi, z powodu agitacyi ruskich xięży, które protesta atoli teraz podług uchwały wysokiej izby, mają być do śledztwa Namiestnictwu oddane, które wedle prawa przeciw tym postąpi, którzy się rzeczywiście przy agitacyach wyborczych nielegalnych środków dopuszczali.

Kiedy akta jednak w porządku, przeto komisya wnosi, aby Izba wybór ten za ważny uznała.

Marszałek: Czy ma kto co przeciw temu? (Nikt nie żąda głosu). Więc ważny wybór. Co do kwestyi odesłania protestu do Namiestnictwa, już na to jest uchwała.

Referent: Okręg wyborczy Przemyśl: Z większych posiadłości.

Tu odbyły się dwa wybory:

Przy pierwszym głosowało 103. Większość absolutna 53. Ten okręg wybierał 3 posłów.

Z tych 103 głosów miał:

Pan Seweryn Smarzewski	100
Książę Leon Sapieha	98
Pan Maurycy Kraiński	83

akt według przepisów dokonany, więc ci posłowie ważnie wybranemi zostali.

Ponieważ zaś książe Leon Sapieha z przyczyny, że gdzie indziej był wybranym, zrzekł się tu poselstwa, przystąpiono do powtórnych wyborów.

Przy tem powtórnym wyborze głosowało 61 osób. Absolutna większość 32. Ks. Adam Sapieha otrzymał 57 głosów.

Akt ten drugiego obioru wedle przepisów dokonany. Rezultat ten, całego wyboru, że zostali posłami przy wyborze pierwszym:

Pan Seweryn Smarzewski,
i pan Maurycy Kraiński,
a przy drugiem:
Adam Sapieha.

Akta w porządku, przeto komisya wnosi, aby te wybory były uznane za ważne:

Marszałek: Czy kto ma co przeciw temu? (nikt nie żąda głosu), a więc wybór przyjęty.

Referent: Okręg wyborczy Mościska i Sądowa Wisznia mniejszych posiadłości.

Przy wyborach, które się odbyły na dniu 3. kwietnia, głosowało 69 wyborców. Większość absolutna więc 49, Został wybranym włościanin Olexa Bałabuch z Szeszorowic. wybór ten został na dniu 6. kwietnia przez Prezydyum unieważniony, nowy zaś wybór oznaczono na dzień 15. Kwietnia. Ponieważ komisya nie miała dowodów dostatecznych, aby się przekonać, jakie powody skłoniły Prezydyum do unieważnienia tego wyboru, więc zażądała od c. k. Namiestnictwa aktów tej sprawy. Z tych aktów dowiedziała się komisya, że Olexa Bałabuch oskarżony był o zbrodnię ciężkiego skaleczenia, i że dekretem z dnia 28. października 1854, tylko z braku prawnych dowodów został uwolniony, z czego wynika, że na podstawie §. 17 i 50 ordynacyi wyborczej jest tu powód wykluczający obranego od prawa wybieralności. Zważywszy że przytoczonej ustawy §. 17 pozbawia w samej rzeczy *Olexę Bałabucha* prawa wybieralności na posła; zważywszy dalej, że wedle § 50 powyższej ustawy cesarsko królewskie Namiestnictwo nie ma kompetencyi do unieważnienia wyboru, ale tylko do wstrzymania się z wydaniem certyfikatu, komisya wnosi, aby wysoka Izba wybór ten za nieważny uznała, to unieważnienie ze strony izby jest formalnością koniecznie potrzebną, aby później decydować można o ważności wyboru następnie wybranego posła, sądzę wszakże, iż głosowanie nad tym przedmiotem nie potrzebuje się odbywać przez kartki, ale tylko przez powstanie lub niepowstanie z miejsca; Olexy Bałabucha tu nie ma, on nie jest faktycznie posłem, ale był nim tylko, a głosowanie tajne co do ważności wyboru ma tylko wtenczas miejsce, jeźli komisya sprawdzająca wybory czyni wniosek na unieważnienie wyboru posła zasiadającego między nami lub rzeczywiście uprawnionego zabierać tu miejsce. Z tych powodów wnoszę aby dla oszczędzenia czasu wysoka Izba wybór Olexy Bałabucha rozstrzygnęła pobieżnie.

Marszałek: Czy Izba zgadza się z tym wnioskiem (głosy zewsząd zgadzamy się! zgadzamy.)

C. k. komisarz Rządowy Mosch.

Sprzeciwiam się temu wnioskowi z tej przyczyny, ponieważ otrzymawszy urzędową wiadomość o przeszkodach wyboru posla Olexy Bałabucha jak to §. 50 ordynacyi wyborczej poleca, nie działałem z własnej mocy, lecz udawszy się do pana Ministra Stanu, który polecił mi w tej rzeczy rozpisać nowy wybów, gdyż pierwszy był nieważny; Namiestnictwo więc z własnej mocy „im eigenen Wirkungskreise“ nieunieważniało tutaj wyboru; sądzę przeto, iż formalność powtórnego unieważnienia przez wysoką Izbę jest zbyteczną, gdyż już pan minister Stanu poprzednio wyrzekł unieważnienie.

Referent: Ziemiałkowski: W odpowiedzi na ten wniosek pana komisarza rządowego wypada mi tu odwołać się do §. 50 ordynacyi wyborczej, która brzmi:

„Namiestnik po przejrzeniu nadesłanych mu aktów wyborczych, każe wydać i doręczyć certyfikat wyboru każdemu wybranemu posłowi, przeciw któremu nie zachodzi żaden z powodów od obieralności wyłączających, w §. 17. umocowanych. Certyfikat ten upoważnia posła wybranego do wstępu na sejm krajowy i stanowi dopóty przypuszczenie ważności jego wyboru, dopóki nie będzie uznanem, że rzecz przeciwnie się ma.“

Nie ma tu wyraźnie wypowiedzianego, ażeby względem przypuszczania wybrania do sejmu rozstrzygnienie nyło atrybucyą c. k. Namiestnictwa. Sądzę przeto, że to przysłuża sejmowi krajowemu aby wybór za ważny uznać, lub nie; albowiem takie prawa wysoką Izbę jako deklaratorya obowiązywaćby nie mogły. Wnoszę zatem, aby zostać przy tej uchwale, ze strony komisyi zformułowanej, i ażeby wysoka Izba orzekła, czyli ten wybór ważny czy nie.

Poseł Borkowski: Ja obstaję najsilniej za wnioskiem sprawozdawcy, i nie możemy uwzględnić nadesłanej wskazówki przez pana naczelnika odczytanej. Jest to tylko usprawiedliwieniem, ale wcale nas obowiązywać nie może. Nas obowiązują tylko te prawa, które publicznie ogłoszone zostały, i nie może dla nas stanowić normy wszelkie uboczne objaśnienie, póki publicznie jako prawo obowiązujące i wolą rządu ogłoszone nie zostanie. Popieram więc wniosek pana referenta.

Głosy: Tak, tak, przystąpić do głosowania, zamknąć dyskusyę.

Marszałek: Czy mam zamknąć dyskusyę?

Głosy: zamknąć.

Poseł Samelson: Obstaję najmocniej przy zdaniu pana referenta, bo jest już na §. 50 ugruntowanym. Sądzę tedy, że co do tego względu sejmowi przynależy atrybucya, orzec co do ważności lub nieważności.

Jeżeli kto w myśl §. 38 przeciw uprawnieniu wyborczemu zarzuty robi i twierdzi, że jakaś osoba od czasu sporządzenia listy wyborczej postradała jaką własność wymaganą do wykonania prawa wyborczego, a komisya wyborcza rzecz tę natychmiast i bez przypuszczenia rekursu rozstrzygać ma, więc z analogii tego prawa nikt nie może orzec bez sejmu o ważności wyboru. Sądzę więc, że nie urząd ale sejm nad tem rozstrzygać winien i popieram zdanie pana referenta.

Głosy; Wotować, głosować, dyskusya zamknięta:

Marszałek: Czy więc ten przedmiot jest rzeczą uchwały sejmu, będzie pierwszą kwestyą?

Głos z lewej: Niewątpliwie.

Pan wiceprezydent: Muszę zwrócić uwagę na §. 31 ustawy krajowej, wedle którego ma wydział krajowy rozpoznawać wykazy wyborów nowo wstępujących posłów do sejmu krajowego, i zdawać o tem relacyę sejmowi krajowemu, któremu przysłuża prawo rozstrzygnienia o przepuszczeniu wybranych; z drugiej strony powiada ustawa: kto wstępuje do Izby, musi mieć certyfikat; z tego wnoszę, że Izba sejmowa tylko o wyborach tych posłów rozstrzygać ma, ktorzy już wstąpili do niej.

Poseł Zyblikiewicz: Nie certyfikat przez Namiestnictwo wydany stanowi o wyborze, bo cóż jest certyfikat? Certyfikat jest rodzajem poświadczenia, że to ta osoba a nie inna jest obrana; nie certyfikat więc sam uważnia wybór i nie może on być tytułem uprawnienia na posła — ale tylko sam sejm ma prawo unieważnić albo uważnić jakiś wybór; więc stawiam wniosek, ażeby wybór poddać pod wotowanie. (Oklaski). Jeszcze mam dodać, że jeżeli pan minister stanu panu prezydentowi zawczasu nowy wybór poleci, samo przez się rozumie się, że tamten wybór unieważnił, tembardziej, że Bałabuch o zbrodnię był oskarżony, zatem rozporządzenie pana Ministra względem nowego wyboru innej doniosłości mieć nie może.

Marszałek: Czy zamknąć dyskusyę?

Głosy: Zamknąć, zamknąć.

Marszałek: Sprawozdawca zakończy.

Referent: Boczkowski: Co do zasady wypowiedzianej, do kogo należy uważnienie wyboru widzimy, że tu niema żadnej wątpliwości. W skutek zabierania głosów, jakoby Izba tylko wtedy miała moc rozstrzygania o uprawnieniu i o ważności wyboru, kiedy certyfikat wydany został, upada wszelka wątpliwość, ponieważ certyfikat interymistycznie wydany został, a po wydaniu tylko Izba ma prawo o unieważnieniu lub ważności wyborów rozstrzygać.

Komisarz rządowy: Czytam właśnie paragraf, że certyfikat od Namiestnictwa wydany, wskazuje tylko, czy tasama osoba jest wybraną lub nie, i upoważnia interymalnie wejść do Izby.

Poseł Hubicki: Czy mogę prosić o wyjaśnienie?

Poseł Ziemiałkowski: Sprawozdawca nie dał objaśnienia, więc proszę uczynić wyjątek w tym względzie, albowiem idzie tu o specyalny rozbiór wypadku, o którym kilka słów pozwolę sobie powiedzieć. Zgadzam się z tem, że Namiestnictwo ma prawo wydawać certyfikaty, i jeżeli Namiestnictwo z powodów, które za ważne uzna, certyfikatu komu nie wyda, wypada ztąd, że tenże na Sejmie jawić się nie może. A ponieważ w ordynacyi nie ma, że Namiestnictwo ma prawo wybór uskuteczniony suspendować a drugi zarządzić; prawo to atoli Sejmowi przynależy, więc wysoka Izba wyrzeknie, czy wybór jest ważny lub nieważny. Jeżeli wypadki się zdarzyły, że Namiestnictwo, któremu tylko prawo wydawania certyfikatów przysłuża, wybory niektóre zasuspendować a drugie przedsięwziąść rozporządziło, a wybory w tym roku tak spieszne się działy, podobne uchybienia Namiestnictwa usprawiedliwić można. Dla ratowania zasady, by na przyszłość podobnie na naszą szkodę się nie działo, zgadzam się z referentem, by ten certyfikat wydany przez namiestnictwo unieważnić, a tem samem i wybór za nieważny uznać.

Marszałek: Wniosek pana wiceprezydenta Moscha jest, aby rzecz tę nie oddawać pod głosowanie, lecz ją pozostawić decyzyi Namiestnictwa. (Powtarza wniosek). Kto jest za tym wnioskiem, raczy powstać.

Wszyscy pozostają na miejscach na znak niepodzielania wniosku.

Marszałek: Więc wniosek należy pod decyzyę Izby. Drugi wniosek jest, aby wybór uznać za nieważny. Kto za tym wnioskiem raczy powstać.

Wszyscy powstają.

Marszałek: Więc wybór jednomyślnie unieważniony.

Referent: W skutek uchwały wysokiej Izby, wybór Oleksy Bałabucha na posła jest uznany za nieważny. Przystępuję do sprawozdania co do wyboru posła, który na jego miejsce został obranym. Były 2 głosowania, uprawnionych było 82, absolutna większość 41, — 45 głosów otrzymał Walenty Bielewicz. Przeciwko temu wyborowi załączony jest protest przez 7 wyborców podpisany. Mówi on: że Walenty Bielewicz nie jest właścicielem posiadłości w gminie Sokoli, a gdyby nawet mógł być uważanym za posiadacza, to i w takim razie nie należy do rzędu ²/₃ części, wyżej opodatkowanych.

Drugi zarzut, że choć go należy uważać za posiadacza gruntu, to on nie płaci podatku tylko 93 kr. rocznie.

Urząd powiatowy Mościska w swojej relacyi do wysokiego Namiestnictwa potwierdza, że Oleksa Bielewicz posiada grunt pod nr. 141 i płaci 93 kr. podatku. Usprawiedliwia atoli wpisanie tegóż do listy głównej wyborców z tego powodu, że on oprócz tej realności wyżej wspomnianej posiada drugą realność pod nr. 76, z której płaci 93 kr. podatku. Ta realność jest w liście wyborców zapisana wprawdzie na kogo innego, ale urząd powiatowy załącza książęczkę podatkową i zapis kupna, które w tej mierze dają dowód należyty.

Nadto dodaje urząd powiatowy, że tenże Bielewicz oprócz tych dwóch realności jest posiadaczem półgruntowym pod nr. 76, który jest zapisany w liście na Oleksę Tulis, a płaci podatku 9 złr. rocznie, i że on jedynie dla tego nie wszedł w listę dwóch trzecich części, że niema pozwolenia wejść w posiadanie. Faktem wszakże jest, że on tej połowy jest właścicielem.

Komisya jednak, z zasady, że prawo wyborów nie powinno się ścieśniać, jeśli tego litera ustawy nie wymaga, wnosi, aby wybór za ważny był uznany.

Marszałek: Ponieważ zachodzi tu kwestya co do wyboru, więc będziemy wotować przez powstanie. Kto za wnioskiem pana referenta raczy powstać.

Wszyscy powstają.

(Tu przychodzi kwestya z policzenia głosów za, lub przeciw wyborowi Leśniaka).

Poseł xiądz Giliniewicz (ogłasza rezultat skrutinium z mownicy): Szczo do ważnosty yły neważnosty wyboru selanyna Leśniaka hołosowało 139:

z tych za nym	45
a protyw nemu	94

a zatom bolszość protyw nemu i wybor neważnej.

Głos z lewej: Proszę po polsku.

Cała lewa prawie: rozumiemy, rozumiemy, po rusku.

Poseł Ks. Adam Sapieha: Kiedy raz już przeczytano, na cóż powtarzać.

Marszałek: My się rozumiemy.

Poseł Ziemiałkowski: Nim przystąpimy do obrad nad wnioskiem mniejszości, sądzę że muszę jako referent zastanowić się nad wnioskiem większości. Wydział krajowy sprawdza wybory wstępujących deputowanych i odnosi do Sejmu w wątpliwych razach. Sejm tedy podług zdania komisyi rozstrzyga, czy poseł wstępujący do Izby jest ważny lub nie. Do tej Izby wstąpił pan Leśniak, a wysoka Izba wybórojego uznała za nieważny. Czyli teraz druga okoliczność, to jest ta, czy wybór tamtego, który ma wstąpić na miejsce pana Leśniaka jest prawny lub nie, o tem podług ordynacyi wyborczej sejm rozstrzygać niema prawa, ponieważ ordynacya. mówi:

Sejm rozstrzyga o przypuszczalności wybranych posłów, i to wskutek rozpoznania aktów wyborczych wstępującego posła. P. Konopka nigdy tu pomiędzy nas nie wstąpił, nigdy w Izbie nie zasiadł, ani też certyfikatu poselskiego nie otrzymał; certyfikatu, któren go upoważnia do zajęcia miejsca w Izbie, któren wedle brzmienia §. 50 O. W. stanowi dopóty przypuszczenie ważności jego wyboru, dopóki nie będzie uznanem, że rzecz się ma przeciwnie. Te były powody, które komisyę spowodowały do wniosku, iżby na miejsce p. Leśniaka, którego wybór nieważny, nie uznawać wyboru p. Konopki za ważny, ale iżby żądać nowego wyboru należało.

Poseł Leśniak: Jeżeli wybór mój za nieważny jest uznany, i musi nastąpić drugi raz losowanie w Becyrku: to ja na to przystaję; — niech będzie drugie losowanie; — Pan Konopka miał ludzi za sobą — a ja nie. — Pana Konopkę nie chciały mieć gminy tylko mnie — bo mnie zawierzyli (szmer w Izbie), ale jeżeli tak ma być, że ja już nie jestem posłem, to ja się z tego usuwam, tylko śmiem się zapytać, kto koszta podróży będzie ponosił.

Poseł Żuk Skarzewski: Jestem przymuszony wystąpić przeciw zdaniu p. referenta. — Ustawa wyborcza nie jest w stanie przewidywać kazuistyki. Jeżeli wybór p. Leśniaka uznała wysoka Izba za nieważny, i była do tego kompetentną, to sądzę, że jest kompetentną i może uznać wybór p. Konopki za ważny, skoro ważność jego, okazuje się jawną przy sposobności sprawdzenia wyboru pana Leśniaka, i wypływa niejako z uznania nieważności tegoż ostatniego.— Zarzut, że p. Konopka nigdy niemiał certyfikatu czyli karty legitymacyjnej, by mógł wstąpić do Izby sejmowej, niesprzeciwia się memu zdaniu, gdyż p. Konopka niemógł otrzymać karty legitymacyjnej — skoro się utrzymał p. Leśniak, skoro możność otrzymania certyfikatu poselskiego nastąpiła dla pana Konopki dopiero teraz po unieważnieniu wyboru pana Leśniaka.

Poseł Leśniak: Ja wiem dla czego nie mogę być posłem — ale nie mogę zamilczeć, aby wysoki sejm wiedział, że p. Konopka miał ludzi za sobą, którzy byli traktowani — a ja nikogo nie traktował. — Dla tego proszę, żeby było drugie losowanie, aby się przekonać kogo obiorą?

Marszałek: Czy Izba życzy sobie zamknięcia dyskusyi — lub czy kto chce jeszcze głos zabrać. (Zamknąć dyskusyę zamknąć).

Poseł książę Adam Sapieha: Proszę o głos (zamknąć dyskusyę.)

Marszałek: Poseł Sapieha jeszcze ma głos.

Poseł Adam książę Sapieha. Odstępuję od żądania głosu.

Marszałek: Stawiam więc kwestye— kto się zgadza z wnioskiem komisyi t. j. aby zażądać rozpisania nowego wyboru raczy powstać (prawa powstaje. Głosy z lewej poprawka, poprawka, najprzód.) Tu są dwie kwestye: pierwsza, czy uznać potrzebę rozpisania nowego wyboru na miejsce p. Leśniaka? druga, czy uznać wybór pana Konopki za ważny?

Poseł Smolka: Ja sądzę, że ponieważ to poprawka wniosku komisyi: więc należy ją pierwej pod głosowanie poddać, niż sam wniosek.

Marszałek: Kto za utrzymaniem wyboru pana Konopki i za uznaniem prawności jego wyboru raczy powstać. (Część członków wstaje). Proszę p. sekretarzy obliczyć głosy, bo tak trudno jest sprawdzić? (Sekretarze liczą). Wzywam panów do zajęcia miejsc, — bo jedni siadają drudzy wstają, tym sposobem nie można dojść liczby. (Sekretarze obliczają).

Jest członków przytomnych 130, za utrzymaniem wyboru p. Konopki jest głosów 54, a zatem wniosek utrzymania p. Konopki upadł, a stoi wniosek komisyi, aby przystąpić do nowych wyborów.

Teraz jeszcze co do sprawdzenia wniosku X. Ruczki, aby wybranemu, który został skasowany zwrócono koszta.

Głos z lewej: Wszakże już dostał jakiś awans.

Głos z lewej: Ale z kasy rządowej.

Marszałek: Czy może X. Ruczka zechce w tym względzie zabrać głos.

Poseł X. Ruczka: Ja popieram mój wniosek ale nie w ten sposób, aby koszta zwrócono z kasy rządowej, lub z funduszu krajowego, ale z prywatnej kieszeni tych urzędników, którzy błądząc, na to go narazili.

Poseł Ziemiałkowski: Ze sprawdzenia aktu wyborczego okazuje się, że naczelnik powiatowy, który tą sprawą kierował, nie zadał sobie pracy, aby sprawdzić dokładnie aktu wyborczego. Gdyby to był uczynił, i nie powydawał kart legitymacyjnych osobom do tego nieuprawnionym, byłby w porządku wybór się odbył, a W. Izba nie byłaby zmuszoną, ten wybór unieważniać.

(Dalszy ciąg w następnym Dodatku.)

W drukarni „Czasu.“ Rządca drukarni, Antoni Rother.